Rok I.
Nr. 3.

Należność pocztowa uiszczona ryczałtem

Głos Wsi

RADOM,
29 STYCZNIA 1933 R.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Błędne koło...

Przeżywamy ciekawe czasy, to też nie zaszkodzi przypatrzeć się im bliżej i porównać to, co dzieje się u nas, z tem, co przeżywa obecnie Europa, oraz inne kraje w świecie całym. Najważniejszem zadaniem każdej władzy, stojącej u steru państwa, jest dziś walka z kryzysem gospodarczym. Kryzys bowiem nie jest jedynie polskim wynalazkiem. Odczuwają go w daleko większym stopniu Niemcy, Francuzi, Włosi, Czesi, nawet bogata Anglja. Gnębi on daleko bardziej Amerykę, panuje w Australji, Egipcie, dotyka wszystkie kraje całego starego i nowego świata.

Wytworzyło się przekonanie, że głównym powodem przesilenia gospodarczego jest — nadprodukcja towarów wyrobu fabrycznego i nadprodukcja płodów rolniczych.

By zapobiec więc tej klęsce, rządy tak zwanych państw kapitalistycznych, nietylko nie przeszkadzały, ale nawet pomagały powstającym trustom, czy kartelom. Miały one (trusty i kartele) uregulować produkcję wyrobów przemysłowych. Zagaszono więc część ognisk w kominach fabrycznych, unieruchomiono szereg warsztatów rzemieślniczych. Ba! lecz razem z tą polityką państw kapitalistycznych, popierających kartele i trusty — wystąpiła na jaw klęska bezrobocia. Liczba pozbawionych pracy, doszła na całym świecie do niebywałej cyfry — 100 miljonów bezrobotnych ludzi.

Z jednej strony wprawdzie podniesiono, lub utrzymano ceny wyrobów przemysłowych, lecz jednocześnie ceny na płody rolnicze poczęły w sposób przerażający spadać. Klęska bezrobocia odbiła się bowiem na sile nabywczej miast, które dla rolnika były dotąd najlepszym odbiorcą, kupując jego surowce lub przetwory. Chwycono się więc znowu najprostszego sposobu. Aby podnieść cenę produktów rolnych, poczęto niszczyć nadprodukcję.

W Ameryce północnej spalono 2 miljony metrów pszenicy, w Australji zabito i zakopano 800 tysięcy sztuk zdrowych owiec, w Meksyku wojsko na rozkaz rządu zniszczyło olbrzymie ilości bananów, w Egipcie spalono 150 tysięcy ton bawełny, w Brazylji spalono w piecach kolejowych i wrzucono do morza setki tysięcy worków kawy, we Francji rybacy powróciwszy z połowu śledzi, który w tym roku dał świetne wyniki, blisko 500 tysięcy sztuk wrzucili w morze, a w Czechosłowacji zniszczono, wsypując do Dunaju olbrzymią ilość tegorocznego zbioru ogórków. Wszystko to zrobiono w tym czasie, gdy na świecie jest 100 miljonów bezrobotnych, którzy utrzymywani są bądź to przez państwa, bądź to z nałożonych na obywateli podatków, datków społecznych i składek.

Okazało się jednak, że te sposoby radykalne, (to zn. bezwzględne), które miały przynieść załagodzenie gospodarczego kryzysu — pogłębiły go tylko, bo z jednej strony zubożyły szerokie warstwy miejskie, a z drugiej nie pomogły producentowi rolnemu. Bo cóż z tego, że nie spadły ceny na płody rolnicze, kiedy nie miał je kto kupować w kraju, a wywóz za granicę nie zawsze się opłacał, lub nie wszędzie go dozwalano. Każde bowiem państwo przedewszystkiem usiłowało stać się samowystarczalnem i bronić interesów swoich obywateli przez nakładanie wysokich ceł i tak zwaną regulację dowozu (to zn., że tylko pewną ilość bydła czy zboża wolno z zagranicy do danego kraju przywieść).

Mądre głowy całego świata zaczęły więc zastanawiać się i radzić, jak wybrnąć z tego zaczarowanego koła kryzysowego, w które wpadliśmy dzięki uprawianiu odrębnej polityki gospodarczej przez każde poszczególne państwo w Europie czy Ameryce.

W Ameryce i Francji dają się już słyszeć głosy, że chcąc uzdrowić sytuację gospodarczą Europy, trzeba naprzód uzdrowić i opanować jej sytuację polityczną. Bo kryzys gospodarczy grozi w rezultacie wybuchem niezadowolenia szerokich głodnych mas, o co przedewszystkiem chodzi... komunistom. Pułkownik House, mąż zaufania Wilsona zmarłego Prezydenta Stanów Zjednoczonych (który pierwszy wypowiedział się za wskrzeszeniem państwa polskiego), wielki przyjaciel i doradca — Roosevelta (Ruzwelta), obecnie wybranego Prezydentem Stanów Zjednoczonych, napisał niedawno artykuł i stwierdził, że jeśli w Ameryce nie znajdzie się wkrótce człowiek mocny, lub grupa ludzi, którzyby się zeszli, bez różnicy swojego przekonania partyjnego i rozmaitych finansowych rywalizacji i zgodzili na jeden wspólny plan, mogący wzbudzić zaufanie w narodzie, to Ameryce może grozić powstanie dyktatury takiej, jaką wprowadził w Rosji Lenin, a więc bolszewizmu.

Głos pułkownika House jest dlatego tak ważny, że należy on do partji demokratycznej, która wygrała wybory w Ameryce i której kandydat za parę miesięcy obejmie rządy i władze w Stanach Zjednoczonych. A tam prezydent ma szerokie uprawnienia, bo może decydować o losach Państwa.

Tak więc, ten mąż stanu widzi, że w dzisiejszem położeniu, chcąc wyjść z sytuacji gospodar-

czej i przezwyciężyć kryzys, nie wolno wszczynać walk partyjnych, lecz jednoczyć się tworząc jeden wspólny front wszystkich ludzi, którzy nie chcą anarchji i rządów komunistycznych w swym kraju

Głos tego wielkiego polityka, przyjaciela Polski, któremu Paderewski postawił pomnik w Warszawie, jest jakby głosem ostrzegającym dla nas.

Jesteśmy przecież otoczeni ze Wschodu tak chorym i zarazkami na nas oddychającym organizmem państwowym, jakim są Sowiety, z zachodu graniczymy z Niemcami, którzy ciągle marzą o unieważnieniu warunków pokoju zawartego w Wersalu i odebraniu nam Śląska i Pomorza. Zdobyliśmy niepodległość na gruzach wojennego zniszczenia przedewszystkiem tych dwu państw i nasze bezpieczeństwo oraz przyszłość, zależne są tylko od własnej siły. Każdy mądry człowiek zrozumie więc, jak strasznemi następstwami, jeszcze w dobie ogólnego kryzysu gospodarczego, groziłyby nam walki w Sejmie o rządy w kraju.

W rezultacie mając rządy zależne od partyj, lub chwilowej większości, stworzonej przez polityków, narażeni bylibyśmy na ciągłe wstrząsy i przesilenia, które kraj osłabiałyby gospodarczo jeszcze gorzej i w końcu moglibyśmy zapłacić za to bardzo drogo, kto wie, czy nie utratą swej niepodległości.

Możemy więc być zadowoleni, że wolni obecnie od toczących się w innych krajach walk politycznych o władzę, możemy wymagać od stałego rządu, aby całą swą energję i siły wytężył do walki o poprawę bytu obywatela-rolnika.

V.

Oszczędności w Samorządach.

Dużo się mówi i pisze o samorządzie i „samorządowcach". Gdyby nie ciężkie czasy, kryzys — który tak dotkliwie dał się we znaki tym, którzy najbardziej z samorządu winni korzytać i dla których w założeniu swoim samorząd został stworzony, t. j. płatników podatków, w czem olbrzymią część stanowią rolnicy, — napewno każda wzmianka o samorządzie przyjęta byłaby z życzliwem zainteresowaniem. Dzisiaj czytając coś o samorządzie w prasie t. zw. politycznej, ma się na myśli wysokie wydatki, a co gorsza wysokie podatki, jakie samorząd od mieszkańców swojej gminy, czy powiatu, chce albo ma zamiar ściągnąć.

Najtrudniejszą rolę mają tutaj, jeżeli chodzi o gminy wiejskie i małomiasteczkowe „działacze samorządowi" oraz wybrańcy t. zw. radni gminni, od których z jednej strony wymaga się skutecznej i czynnej pracy w kierunku rozwoju i kulstury mieszkańców, z drugiej nakłada się masę obowiązków nie dając wzamian odpowiednich źródeł, z których mogłaby gmina czerpać, dla zaspokojenia wszystkich potrzeb, oraz przyjętych i nałożonych obowiązków. To też nic dziwnego, że działalność tych samorządów jest niesłychanie trudna. Pisze się wszędzie we wszystkich pismach, mówi się na każdych zjazdach, konferencjach, oszczędzajcie!!!... redukujcie swoje budżety!!!...

Nic to, że za kilka dni przychodzą... **nowe przepisy meldunkowe... opłaty za mieszkania nauczycielskie...** wykazy, **upomnienia podatkowe,** nic to wszystko, przecież to jakoś się zrobi... A przecież gminy mają jeszcze inne obowiązki, toć i szkoły budować trzeba, drogi i mosty choćby remontować, bo ostatecznie po cóż ten samorząd istnieje? Najgorzej to przy uchwalaniu budżetu. Pensje pracowników?.. niewielkie, w stosunku do pracy, jaka oni dają. Jeżeli pracownik siedzi od godziny 8 rano i charuje do 10 — 11 wieczorem albo późna w nocy, toć przecież z dwustu złotych pensji i ich on bierze miesięcznie, jeżeli chodzi o sekretarza a znacznie mniej jeżeli o kancelistę, naprawdę niema co obcinać. Największa gmina w powiecie radomskim licząca około 13.000 mieszkańców, w tem miasteczko, ma razem z sekretarzem 4-ch pracowników, pozostałe o przeciętnej 7 — 8 tys. mieszkańców (powiat 22 gminy około 160 tys. mieszkańców) mają sekretarza i tylko jednego pomocnika, a rzadko jeszcze praktykanta. Czy wobec tego, biorąc pod uwagę ogrom pracy t. zw. biurowej, która wzmogła się w ostatnich czasach, można myśleć o oderwaniu im coś z tej skromnej pensji? Dalej idą — pensja woźnego (20 — 80 zł. miesięcznie (!!), wydatki kancelaryjne 150 — 500 zł. (przy tylu piśmidłach b. skromne), utrzymanie biura (telefon, poczta, książki, pisma urzędowe) 100 — 200 zł. na pozycje, później utrzymanie biednych, szpitalom za koszty leczenia, pomoc bezrobotnym, wydatki na szkolnictwo, w tem zapłacenie mieszkań nauczycielskich, utrzymanie straży pożarnych (zakup sprzętu), drobne różne wydatki z bezpieczeństwem związane, skromne wydatki na rolnictwo, jeszcze skromniejsze na zapomogi instytucyj społecznych, jak Liga Morska, Liga Obrony Pow. P. i t. p., i na tem koniec. Kiedy podsumuje się w takim budżecie wszystkie zaprojektowane najniezbędniejsze wydatki i przypuszczalne, na podstawie otrzymanych w roku bieżącym, dochody, okazuje się, że dla zrównoważenia budżetu brak 3/4 na pokrycie tych wszystkich wydatków. Z konieczności trzeba uciec się do ostatniego źródła, to jest podatku wyrównawczego. Dobrze jest, jeżeli gmina duża obszarem i te 2 zł. lub 2.25 z hektara (1 ha równa się 1.786.123 morgom) które gmina może pobrać z mocy ustawy, wystarcza na zrównoważenie budżetu, ale gorzej jest, jeżeli tej gminie zabraknie kilkanaście tysięcy złotych i chociaż ustawa o ustroju gmin, nakłada na Sejmik Powiatowy obowiązek przyjścia takiej gminie z pomocą, to dzisiaj Sejmiki znajdujące się również w ciężkiej sutuacji z powodu zaangażowania się w lepszych czasach w roboty inwestycyjne, prawdopodobnie nie wiele będą mogły pomóc, a czasem, jeśli i budżet Sejmikowy jest deficytowy, to i on szukać musi oparcia w budżetach gminnych.

Nic dziwnego, że skutkiem takiego stanu rzeczy powstają w gminach deficyty. Jest gmina w powiecie, która ma około 10.000 defi ytu, a cały jej budżet roczny wynosi dwadzieścia kilka tysięcy złotych. Czy w takiej sytuacji i takim wypadku gminniacy - płatnicy mogą życzliwie ustosunkować się do samorządu i działaczy samorządowych? Rezultaty są widoczne— starają się wybierać do samorządu ludzi, którzy mają najmniej o tem pojęcia i którym nigdy i nic się nie podoba, co obciążałoby w jakikolwiek sposób płatnika. Na szczęście już dzisiaj jest wielu ludzi, którzy tę walkę samorządu związania koniec z końcem widzą, i zaryzykuję twierdzenie, że można być zwolennikiem Samorządu, albo można być jego przeciwnikiem, przyznać jednak trzeba, po namyśle głębszego zastanowienia, że należy się uznanie ludziom, którzy mimo rozlicznych trudności, mimo gromów jakie ze strony najbliższych i społeczeństwa na ich głowy spadają, na duchu nie upadli i z wiarą w lepszą przyszłość i rozwój samorządu, walkę prowadzą. Prowadzą walkę tem trudniejszą, że łączyć

muszą potrzeby i możliwości miejscowe, z zagadnieniami i potrzebami państwowemi. Samorządy widzą, że z powodu ciężkiego i długotrwałego kryzysu dochody Skarbu Państwa kurczą się, więc nic dziwnego — chęć Rządu przełożenia na barki samorządów tych zadań, któreby one taniej, skromniej i przy skutecznej pracy samych zainteresowanych obywateli mogły wykonać I rzeczywiście przy wzięciu ołówka w rękę, napewno pewne funkje wykonywane przez Państwo i Samorząd, wykazałyby znaczne różnice w wydatkach na niekorzyść Skarbu Państwa. Weźmy choćby dla przykładu te niepopularne mieszkania dla nauczycieli. Różnica pomiędzy wynajęciem mieszkań dla nauczycieli przez gminy, a płaceniem nauczycielom przez Skarb Państwa dodatku mieszkaniowego, wynosi o ile chodzi o powiat radomski 10 do 15 tys. złotych, a przecież w Polsce tych powiatów jest dużo...

Oczywiście nie będę się również upierał w twierdzeniu, jakoby nie można było i nie trzeba w samorządach oszczędzać. Oszczędności jednak nie można przeprowadzać jak się to mówi hurtem, a stosować je oględnie, pozostawiając wydatki najniezbędniejsze i w takim stopniu, aby bezpośrednią korzyść z tego otrzymał zainteresowany-płatnik. Ostatnie zarządzenia Rządu, powołujące do życia t. zw. komisje oszczędnościowe, mogą przyczynić się wiele do właściwego i realnego zaoszczędzenia.

W Radomiu taka komisja również powstała na skutek zarządzenia p. Wojewody Kieleckiego. Składa się ona z 5-ciu członków. Komisja na pierwszem posiedzeniu, obok spraw organizacyjnych i innych drobniejszych, postanowiła zwrócić się do odpowiednich czynników z następującemi wnioskami:

1) wywarcie wpływu na magistraty miast niewydzielonych i gminy wiejskie *w powiecie, oraz* **Magistrat miasta Radomia, aby obniżyły one wydatnie opłaty targowe** *zarówno w opłatach placowych, jak i za wpęd zwierząt na targowicę. Komisja wychodzi z założenia, że wysokie opłaty pobierane przez gminy, zmniejszają jedynie frekwencję na jarmarkach czy targach, gdyż chłop zniechęcony wysokiemi opłatami, woli pozostać w domu, oczekując kupca, czy pośrednika, a nie jechać do miasta.*

2) wydanie zarządzeń gminom, **aby wszelkie roboty wynikające z budowy i remontu objektów (budowa i remont dróg, budynków szkolnych, remiz i t. p.) były oddawane drogą przetargu,** *przyczem przetarg ogłoszony byłby w prasie.*

3) **aby tak zwane podwody** *dostarczane na wyjazdy w sprawach służbowych władz i urzędników gminnych,* **oddawane były również z przetargu,** *w sposób jaki podałem w punkcie 2-im, oraz*

4) aby władze nadzorcze wydały zarządzenie zakupywania dla szkół i urzędów gminnych **wyłącznie drzewa opałowego,** *a nie węgla.*

Mojem zdaniem wzięcie pod uwagę postulatów komisji, postawi na właściwym poziomie samą zasadę oszczędności i przyczyni się w znacznie wydatniejszym stopniu do oszczędzenia kieszeni płatnika, niż zredukowanemi 100 — 200 zł. w wyciśniętym budżecie, nie odgrywającemi ponadto, w porównaniu do ogólnej sumy 20 czy 30 tysięcznego budżetu gminnego żadnego realnego, znaczenia dla podatnika.

Jotka

„Ze wsią swoją rodzimą żyj — i daj jej, co najlepsze z duszy swej. Wróć braciom, coś wiedzą zdobył. Nie przecinaj korzeni, łączących cię z rodną ziemią — choćbyś na krańcu świata się znalazł. To tak, jakbyś przeciął żyły żywota".

WŁAD. ORKAN — „Wskazania"

Z Parany

(dokończenie)

Japończycy mają świetnie zorganizowane społeczeństwo emigracyjne, trzymane w karności i rozumiejące potrzebę tej karności i dyscypliny. Podobno każdy Japończyk, wyłamujący się z pod ogólnego regulaminu, jest momentalnie wysiedlany do kraju, gdzie się z nim należycie rozprawiają. Tak samo zauważyłem na kolonji łotewskiej, której zabudowania i gospodarstwo doprawdy mi zaimponowały.

Daleko naszym kolonistom do doskonałości, ale trzeba przyznać, że w ostatnich czasach, dzięki wytężonej pracy naszych placówek konsularnych i zrozumieniu najwięcej w tem zainteresowanych kolonistów, życie kulturalne i społeczne na wychodztwie, coraz więcej ulega zmianie na lepsze.

Tworzą się szkoły i świetlice, bibljoteki i kółka rolnicze, Ciekawą i pożyteczną inowacją było wprowadzenie w Brazylji przez instruktora oświatowego, p. Konstantego Lecha, instytucji ruchomych bibljotek, o bardzo dowcipnym i praktycznym planie ich wykorzystywania. W niektórych większych ośrodkach tworzą się kółka teatralne, chóry i t. d. Obecnie w Kurytybie, naprzykład, jest już stały teatr polski im. J. Słowackiego, którego dyrektorem jest p. Tadeusz Morozowicz, jeden z pokolenia Morozowiczów, tak zasłużonych dla sceny polskiej. Trzeba przytem dodać, że Brazyljanie w tem samem mieście nie mają stałego teatru. Tworzą się koła sportowe, drużyny harcerskie i t. d. Jednem słowem, życie społeczne i kulturalne kwitnie, a raczej zaczyna kwitnąć, rokując jaknajlepsze nadzieje. Gdyby tylko udało się z tego wyeliminować spory i waśnie, niemające zresztą zazwyczaj głębszego podłoża, byłoby naprawdę dobrze.

W każdym razie możemy z ufnością patrzeć w przyszłość rozwoju kulturalnego i narodowego naszych rodaków z Antypodów.

Głównym portem Parany jest, Paranagua' ciche miasteczko i senne, taki sam mające wygląd dziś jak przed 50 laty. Ciągle słychać o jego rozbudowie, ale coraz to... pieniądze przeznaczone na ten cel gdzieś przepadają, i miasto zamiast pięknych i dogodnych urządzeń portowych, otrzymuje jakiś skromny placyk, na którym zasadzą kilka palm, i znowu nie ma pieniędzy na to ażeby wziąć się naprawdę do roboty. Wszystko zostaje po staremu.

W Paranagua nie ma polaków, rzec można zupełnie. Jedynym niemal przedstawicielem naszym jest tu kaszuba niejaki p. Lipiński. Posiada hotel

Klęska sowieckiej polityki gospodarczej

Polityka rolna w Rosji sowieckiej zbankrutowała zupełnie. Nigdy nędza i niedola ludności wiejskiej nie była tak wielka jak obecnie.

Bolszewicy rozpoczęli uszczęśliwiać masy w ten sposób, że wyrżnęli 7 miljonów ludzi, których dużą część stanowili robotnicy i włościanie. Zniszczono zupełnie gospodarkę wielko i małorolną, doprowadzając do trwającego kilka lat głodu. Męczarnie t. zw. **„obywatela"** sowieckiego doprowadzono do niebywałych granic, nieznanych w historji poprzednich rewolucyj.

Mieszkaniec Rosji przeszedł klęski głodu i ludożerstwa, które zapanowały na obszarach państwa sowieckiego.

Na usługach władzy stanął terror, szpiegostwo i bezprawie.

Prawa jednostki zostały zdeptane. Robotnik musiał służyć tylko interesowi i kalkulacji państwowej produkcji. Chłopom odebrano ziemię. Uczyniono z nich pańszczyźnianych najmitów i wyrobników pracujących w „Kołchozach i Sowchozach".

Zniszczywszy na początku swego panowania przemysł, handel i rolnictwo w kraju, bolszewicy postanowili zadziwić kapitalistyczną Europę nową formą gospodarki uniezależniającej Rosję gospodarczo od całego świata. Wypracowali więc plan tak zwanej „piatiletki", równocześnie zaś, chcąc pogłębić w całej Europie i Ameryce kryzys i uniemożliwić rządom tych państw opanowanie go, rozpoczęli bolszewicy stosować tak zwany „dumping", to znaczy rzucali na rynki świata zboże i wyroby ziemiopłodów, oraz drzewo i przetwory drzewne, sprzedając je po cenach niższych od kosztów produkcji. Chcieli przez takie sztuczne obniżenie cen, zniszczyć handel i rolnictwo na całym świecie, wywołać niezadowolenie mas, rozszerzyć bezrobocie, i w samo serce ugodzić dotychczasowy ustrój gospodarczy nieskomunizowanego świata.

Zdawałoby się, że cała kapitalistyczna Europa powinna we własnym interesie odwrócić się od Sowietów i nietylko nie pomagać im w zrealizowaniu planu „piatiletki" (to znaczy, że praca nad odbudowaniem przemysłu, fabryk, oraz gospodarki Rosji miała być w ciągu pięciu lat ukończona), ale przeciwnie odmówić wszelkich materjałów oraz rąk i pracy doświadczonych fachowców — inżynierów.

A tymczasem cóż się okazało?

Wszystkie kraje prześcigały się w niesieniu pomocy bolszewikom. Maszyn i surowców, na najdogodniejszych warunkach dostarczyli im Niemcy, a Amerykanin znany fabrykant Ford wybudował im olbrzymią fabrykę traktorów. Słynny generał włoski Nobile, z rozkazu Mussoliniego pojechał do Rosji, aby zorganizować tam fabryki samolotów, inżynierowie amerykańscy stawili się do odbudowania zrujnowanego kolejnictwa, a Niemcy stworzyli przemysł chemiczny. Tym sposobem dwie chluby tej „piatiletki", fabryki zwane Dnieprostroj i Magnitorsk zostały wybudowane z pomocą zagranicy.

Około 100 miljonów ludzi w Rosji zaprzęgli bolszewicy do wykonania swego planu, który jednak zawiódł ich oczekiwania.

Oto od pewnego czasu przez granicę naszą w Stołpcach przejeżdżają ludzie, którzy zwracają na siebie powszechną uwagę, nietylko nędznym wyglądem ale i strojem. Przejeżdżają grupkami 6 do 12 osób. Patrzą zpodełba, siedząc skuleni w zamkniętych, zimnych przedziałach 3-ciej klasy. Nie wychodzą na peron, nie wysiadają dla zjedzenia czegoś w restauracji. Lękliwem, szybkiem spojrzeniem obrzucają zaglądających do przedziału innych podróżnych. Robią wrażenie przerażonych zwierząt, więzionych w klatce, i przewożonych przez pogromcę z jednego miasta do drugiego.

W oczach świeci im jednak inteligencja; po wygłodzonych, wynędzniałych twarzach przebiega raz po raz nerwowy skurcz przerażenia czy głodu. Nogi mają owinięte w łachmany i prawie żaden nie nosi butów. Ubrani są w cuchnące strzępy czegoś, co dawniej nazywało się paltem lub marynarką. Żują czarny, stwardniały chleb, możliwy do rozgryzienia tylko wtedy, gdy rozmięknie włożony w gorącą wodę To zwykły, codzienny chleb sowiecki. Aby otrzymać porcję takiego chleba, trzeba nieraz robotnikowi stać kilkanaście godzin w „ogonku".

Któż są ci nędzarze? — zapytasz ciekawy czytelniku

To właśnie ci inżynierowie zagraniczni: Niemcy, Anglicy Amerykanie, powracający do swoich krajów, po upadku „piatiletki". Przejechało już tych inżynierów przez naszą granicę pociągiem Moskwa — Stołpce — Warszawa — Berlin około stu pięćdziesięciu.

Byli wśród nich i ideowi komuniści, którzy rzucili kraj, dom, rodzinę, by tylko nieść fachową pomoc, „twórcom bolszewickiego raju".

Dziś wracają szczęśliwi, że wjechali w Polski granicę, a ten „raj" o którym marzyli, jest już daleko poza nimi.

Ale najważniejszem jest to, że sami bolszewicy przyznali się do klęski swego planu gospodarczego. Wydawało im się bowiem, gdy ogłosili „piatiletkę", że

---

w mieście pod nazwą „Beiro Mar". Ponieważ dobrze daje jeść i jest gościnny, to też hotel cieszy się powodzeniem. Jest jeszcze jeden niby polak, p. Eugenjusz Bendarzewski, któremu Parana zawdzięcza sprowadzenie kolonistów z Mazowsza.

Bendarzewski całkiem jest zbrazyliszczony. Pozatem od czasu do czasu zawita do miasta jakiś polski rzemieślnik, czy robotnik, zabawi czas jakiś i ucieka. Nic tu nie ciągnie naszych, bo klimat niedobry, roboty brak, a w okolicach tylko banany i trzcinę cukrową można uprawiać. Ziemia tu nie nadaje się ani pod pszenicę, ani pod żytko. A chłopa polskiego ciągnie przecież zawsze po staremu do uprawy zboża.

W samym porcie Paranagua posiadają duże tereny dwaj zamożni polacy pp. Suchorski i Paula. Obaj ludzie zacni i patryjoci, kupili je z wiarą, że prędzej czy później staną w tych miejscach składy na towary, bo wierzą w to, że handel polsko-brazylijski się rozwinie.

W głębi zatoki leży drugi port zwany Antonine. Niewielu tam jest również naszych rodaków. Wśród nich pracą społeczną wyróżnia się, pracująca jako nauczycielka w prywatnych szkółkach polskich w Paranie, panna Kopczyńska, która choć urodziła się już na ziemi brazylijskiej, wychowana przez rodziców została w duchu polskim.

O wiele silniejszą kolonję polską posiadamy w Morentes. Jest to mała mieścina położona nad Nhundaquarą. Pracował tu bardzo sympatyczny lekarz dr, Al. Kochański, pochodzący z kresów polskich. Gromadka robotników polaków, pracuje w tutejszej fabryce papieru, który tutaj wyrabiają z włókien rośliny zwanej jaśminem, podobnej z zapachu do naszego jaśminu.

O 7 kilometrów w stronę gór Nadmorskich, leży mizerna osada Porto de Cima. W czasach, gdy jeszcze nie było przeprowadzonej koleji do Paranagua, był to ważny końcowy punkt drogi handlowej z wnętrzem kraju. Wówczas Porto de Cima kwitnęło i dobrze się miało. Dzisiaj upada coraz bardziej i maleje. W okolicy była tu dawniej liczna polska kolonja rolnicza, lecz zniszczył ją klimat ciężki i warunki nie sprzyjające pracy na roli.

Nad morzem, mimo iż przed 50 laty Bendarzewski, o którym piszemy wyżej, chciał skolonizować wybrzeże polskimi osadnikami, nie dało się utrzymać żywiołu chłopskiego. Wszyscy pociągnęli w głąb Parany. Aby dostać się do licznych kolonji polskich trzeba udać się za góry Nadmorskie, przez które prowadzi piękny gościniec do Kurytyby. Tam to w głębi Parany, chłop polski wzniósł żywy pomnik pracy swych rąk, wytrzebił puszczę i stał się pionierem rolniczej kultury. *S. Ł.*

będą uniezależnieni od ogólnej sytuacji gospodarczej świata. Tymczasem stało się zupełnie inaczej. Prezes Rady Komisarzy Ludowych nazwiskiem Mołotow, wygłosił w Moskwie przemówienie, w którem przyznając się do klęski jaką Sowiety poniosły na eksporcie, (straty na dumpingu wyniosły wiele setek miljonów rubli) oświadczył wyraźnie, że Sowiety zostały wciągnięte w następstwa ogólnoświatowego kryzysu:

„Uratować nas może tylko druga „piatiletka” przeprowadzona już przy pomocy nowych metod i zmian w polityce stosowanej do rolnictwa” mówił towarzysz prezes Mołotow.

„Nie będziemy więc ściągali produktów rolnych od wsi w drodze przymusu, natomiast podatki będziemy pobierać w naturze, przyczem ceny regulowane i ustanowione będą przez rząd”.

Widzimy więc, że wszystkie projekty gospodarcze w państwach rolniczych, a takiem jest Rosja, uzależnione są od pomocy i produkcji wsi. *V.*

ZŁE CZASY.

Ludzie ciągle narzekają na złe czasy. Szczególnie na wsi nauczyliśmy się utyskiwać, a to na drożyznę, a to na duże podatki, na lichwę, że zboże i inwentarz jest tani, a to co trzeba kupić drogie.

Kryzys rolniczy i ogólno-gospodarczy rozszerza się co raz bardziej. Ludzie różnie tłumaczą sobie tą biedę, która wkradła się pod chłopską strzechę. Sami rolnicy jednak nie zdają sobie sprawy, że bardzo często z własnej winy cierpią niedostatek. Bo przypatrzmy się tylko głębiej temu, co się dzieje na wsi, wniknijmy w pracę rolnika, a zobaczymy w czem leży nieraz przyczyna jego niedoli.

Każdy rolnik jest po części fabrykantem, bo przecież wykorzystując czynniki ekonomiczne wytwarza różne dobra gospodarcze, jest także kupcem, bo sprzedaje i kupuje różne towary. Jest również robotnikiem, bo przecież spełnia jego obowiązki na swoim własnym gospodarstwie, a wszystkie te zabiegi gospodarza-rolnika, mają tylko jedno na celu mianowicie zapewnić sobie i swojej rodzinie byt i przyszłość. Wszystkie zatem wyżej wymienione wysiłki zmierzają ostatecznie do tego, aby otrzymać jaknajwięcej dochodu z gospodarstwa, które jest podstawą bytu rolnika i poświęciwszy się z całem zaparciem pracy na roli, osiągnąć realne jej wyniki.

W ostatnich czasach dają się słyszeć głosy, że należy mniej pracować, to zmniejszą się plony, a tem samem podniesie się na nie cena. Tego rodzaju twierdzenie nie wytrzymuje krytyki, a wypowiadać je mogą tylko ludzie niezrównoważeni, a słuchać głupcy.

W rolnictwie, głównem żródłem dochodu jest przecież rola, nawet uzyskanie dochodu z hodowli bydła, koni, i innego inwentarza domowego, jest niczem więcej, jak spieniężeniem tych produktów, które wydaje i utrzymuje się przy pracy ziemi. Zatem trzeba rolę tak uprawiać, takie nasiona stosować, by wydała plon jak największy. To też może nigdzie tak jak w rolnictwie, nie odczuwa się potrzeby zdobycia oświaty rolniczej, tego kapitału umysłowego, dzięki stosowaniu którego, można dokazać cudu w rolnictwie. Tą potrzebną wiedzę, rolnik zdobywa jeśli nie w szkole rolniczej, to w pracy w Kółku rolniczem.

Lecz niestety ten drugi sposób szerzenia oświaty bywa zazwyczaj przez samych rolników traktowany po macoszemu. A skutek z tego taki, że dziś po niektórych Kółkach została tylko nazwa inne prowadzą suchotniczy żywot. Zbierają się wprawdzie od czasu do czasu członkowie, przeczytają to i owo, omówią jakąś sprawę, nawet nie zawsze mającą związek z zadaniami Kółka Rolniczago, no i na tem koniec, a tymczasem zło leży właśnie w tem, że członkowie przeważnie nie czują i nie rozumieją potrzeby organizacji. Skutek z tego jest taki, że każdy chodzi luzem, wiecznie narzeka, że go oszukują, że mu bieda doskwiera, a nikt nie stara się złemu zaradzić.

Tymczasem jest na to sposób prosty. Trzeba organizować się dla wspólnej pracy, skupiać dla wspólnej obrony własnego mienia, dla szerzenia wśród samych siebie oświaty fachowej rolniczej. W porównaniu z innemi krajami, u nas dlatego osiągamy z ziemi tak małe plony, że rolnicy nie zawsze wiedzą, jak ziemię uprawiać i jak hodować inwentarz. To jedna z najważniejszych przyczyn małej korzyści i dochodów z roli. Druga przyczyna, to korzystanie z usług pośrednika i handlarza, którzy na swem pośrednictwie i handlu zawsze będą się starać wyzyskać rolnika. To też śmiało można powiedzieć, że nie te podatki, które nakłada Rząd lub gmina są uciążliwe i od bijają się na dochodach rolnika, lecz te setki podatków, jakie on dobrowolnie płaci rozmaitym lichwiarzom i handlarzom, za wszelkiego rodzaju pośrednictwa. Ażeby tych najuciążliwszych podatków uniknąć, trzeba nam zrzeszać się w spółdzielniach różnego typu. Mamy najlepszy przykład na Danji. Danja, państwo dziesięć razy mniejsze od Polski jest bogate, rolnicy żyją tam dobrze, a jeszcze przed pięćdziesięciu laty dokuczała im bieda może gorsza jak nam dzisiaj.

Ale rolnik duński, zrozumiawszy jaką szkodę przynosi mu pośrednik, wszystko dziś kupuje i sprzedaje za pomocą spółdzielni. A u nas, choć się ciągle mówi że w gromadzie siła, choć niby każdy o tem wie, to jednak olbrzymia większość, gospodarzy rolników nie chce się zrzeszać i pracować dla własnego dobra w organizacjach.

Ażeby więc zaradzić złu, które nas trapi, trzeba by rolnik należycie uświadomił sobie własne położenie, a przekona się wówczas, że żyjąc i pracując samopas, a nie w organizacji, nigdy bytu swego nie poprawi, same zaś narzekania i wyczekiwania, że lepsze czasy przyjdą, okażą się próżną stratą czasu.

Niechże więc każdy rolnik, każdy zdrowo myślący gospodarz zrozumie wreszcie, że poprawa jego bytu leży tylko w jego ręku i zamiast oglądać się na pomoc, która niewiadomo skąd ma przyjść, niechże zabierze się sam do pracy nad sobą, niech organizuje się razem z sąsiadami zrzeszonymi już w Kółkach Rolniczych, a napewno wkrótce byt swój polepszy. Niechże każdy rolnik zapamięta sobie wreszcie, że jest kowalem własnej doli, a oświata zaś i organizacja spółdzielcza, to ten młot i kowadło, na którem lepszą przyszłość wykuwać sobie sam musi.

O.

Zjazd starostów

W dniu 23 i 24 stycznia br. odbyło się w Radomiu zebranie starostów z powiatów radomskiego, kozienickiego i iłżeckiego, przy współudziale i pod przewodnictwem p. Wojewody Paciorkowskiego, na którem zastanawiano się nad projektami budżetów tych powiatów, na nadchodzący rok budżetowy 1933-34.

Trzeba podkreślić stanowisko p. Wojewody Paciorkowskiego, który dał poszczególnym powiatom wiele projektów, zmierzających do wydatnej oszczędności w budżetach. Jeżeli chodzi o powiat radomski, to budżet na rok następny będzie mniejszy w porównaniu z rokiem 1932-33 o sto kilkadziesiąt tysięcy złotych. Szerzej omówimy budżety tych trzech powiatów w następnych numerach.

Z FRONTU MORSKIEGO

...Z Polski całej ku morzu biegnie jedna myśl...
Min. E. KWIATKOWSKI.

W pierwszym numerze naszego pisma zamieściliśmy artykuł, poświęcony pracom i zagadnieniom organizacji, powstałej i działającej na terenie całej Rzeczypospolitej, pod nazwą **Liga Morska i Kolonjalna.**

Obowiązkiem każdego obywatela Państwa, bez różnicy pochodzenia, jest należeć do tej organizacji, zaznajomić się jaknajdokładniej ze znaczeniem, jakie dla Polski przedstawia morze, nietylko pod względem politycznym, ale przedewszystkiem dla tych korzyści materjalnych, które osiągamy, mając w swych rękach wolny dostęp do morza.

Polska od tysiąca lat, t. j. od początku powstania jej państwowości, stale dążyła ku morzu. Wszystkie poczynania mądrych naszych władców kierowały Naród ku brzegowi morskiemu, ku ujściu Wisły, ku falom Bałtyku. Ogół nie rozumiał jednak dawniej tej przewidującej polityki, prowadzonej tylko przez lepsze w Państwie jednostki. Niedoceniano znaczenia morza, nie wierzono, że Państwo bez wyjścia handlu za morze jest chore, i jak człowiek bez płuc — musi umrzeć, musi zadusić się.

Nie możemy dłużej popełniać błędów przeszłości, zwłaszcza teraz, gdy uzyskaliśmy znowu Niepodległość. Dzięki bohaterstwu naszego żołnierza, prowadzonego przez genjalnego Wodza, jesteśmy znowu panami i gospodarzami na własnej ziemi. Aby oświecić tych, którzy nie zdają sobie sprawy z zagadnienia morza, rozstrzygającego o mocarstwowości, a nawet Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, aby pobudzić do pracy i zdobyć środki na wprowadzenie w czyn pragnień Narodu, ktory już dziś na szczęście innemi oczyma patrzy na sprawę dostępu do morza, powstała właśnie organizacja—Ligi Morskiej i Kolonjalnej i w swoją rękę ujęła propagandę idei, wśród miljonowej rzeszy obywateli, tak słabo dotychczas rozumianej, zaznajamiając gruntownie ogół ze sprawami, związanemi z utrzymaniem w naszych rękach wybrzeża morza polskiego, jako jedynego okna na świat, jako jedynej wolnej dla naszego handlu drogi, taniej a dogodnej.

Liga Morska i Kolonjalna przeprowadza to zadanie za pomocą organizowania licznych Kół, które już wielką siecią objęły wszystkie zakątki kraju, sięgając i Kresów Rzeczypospolitej. Sztandar Ligi Morskiej i Kolonjalnej powiewa nietylko w wielkich miastach, małych mia steczkach, ale rozwinął swe dumne barwy i nad polską wsią.

Na czele tej organizacji stoi Zarząd Główny, a prezesem jego jest generał Orlicz-Dreszer, którego fotografję zamieszczamy.

Z dumą możemy tu stwierdzić, że Okręg Radomski w tej pracy organizacyjnej zajmuje jedno z przodujących miejsc. Wzrasta bowiem u nas zainteresowanie się sprawami Ligi Morskiej i Kolonjalnej, wzrasta zrozumienie celu i jej zadań. Zarząd Okręgowy Ligi Morskiej i Kolonjalnej, powołany do życia we wrześniu 1932 r., pod przewodnictwem p. Starosty Z. Maćkowskiego, wykazał ogromną żywotność i sprężystość. Okręg Radomski, jak to pisaliśmy w pierwszym numerze, obejmuje prawie całe województwo kieleckie. Pod sztandarami Ligi Morskiej i Kolonjalnej zdołano już skupić około 20.000 członków z różnych sfer, przeważnie z półn.-wschodniej części województwa. Powołano cały szereg oddziałów, wśród których nieostatnie miejsce zajmują oddziały wiejskie, a praca organizacyjna przecież jeszcze trwa nadal. Praca ta na terenie jest tem wdzięczniejsza, że chłop polski zdaje sobie sprawę z ważności zagadnienia morza i wprost żywiołowo przystępuje do tej państwowo-twórczej organizacji.



GEN. ORLICZ-DRESZER
Prezes Zarządu Głównego Ligi Morsk. i Kolon.

Zarząd Okręgowy Ligi Morskiej i Kolonjalnej chcąc, aby wysiłek organizacji dał jaknajlepsze wyniki, oraz by na całym terenie województwa praca Kół była jednolicie prowadzona, zorganizował w dniach 12 i 13 stycznia b. r. dwudniowy kurs dla działaczy społecznych i prelegentów. Program kursu obejmował następujące tematy: „Sprawa Pomorza" — Czem jest Gdynia i Pomorze dla życia gospodarczego Polski, — Gdańsk a Polska dzisiaj i w przeszłości, — Polacy na obczyźnie, — Polska polityka morska, — Znaczenie dróg komunikacyjnych,— Działalność L. M. K. w kraju i na obczyźnie, — Kronika Zarządu Okręgowego, — Kronika Gdańska. —

Słuchaczami kursu—a wzięła w nim udział pokaźna liczba, bo 112 działaczy, rekrutujących się z całego Województwa Kieleckiego—byli przeważnie nauczyciele szkół średnich i powszechnych, przedstawiciele P. K. P. (Polskich Kolei Państwowych) i samorządów. Kurs odbył się na Wacynie w Szkole Rolniczej Wykładali goście z Warszawy, pp.: inż. Dreszer, red. Knauf, inż. Konopka, członek międzynarodowej komisji dróg wodnych przy Lidze Narodów, ponadto p. starosta Z. Maćkowski, dyr. gimn. państw. p. Dąbrowski, p. prof. Surma, p. Mieszkowski oraz dr. Michalski.

Wykładowcy w ten sposób układali swoje prelekcje (wygłaszali referaty i objaśnienia), aby słuchacz kursu mógł sobie wyrobić jasny pogląd na sprawy, związane z morzem tak, że po ukończeniu wykładów może sam zdobyć materjał i pracować w terenie, opierając się na otrzymanych w czasie kursu wiadomościach.

Biorący udział w kursie mieli zapewnione utrzymanie i noclegi na miejscu—czuwali nad tem pp. prof. Dumania i Zaremba.

Po dwudniowej wytężonej pracy, rozjechali się słuchacze, pożegnani przez inż. Dreszera, oraz zagrzani do pracy dla dobra Ojczyzny przez prezesa Okręgu p. starostę Z. Maćkowskiego.

Wśród gości zauważyliśmy bardzo czynnego członka L. M. i K. p. prezesa Dyr. Kolei Państw. w Radomiu inż. Rogińskiego, delegata p. wojewody kieleckiego Kłossowskiego i innych.

Wspólna fotografja i skromny obiad zakończył ten wysiłek pracowity, dla dobra sprawy ogólnej poniesiony, przez uspołecznionych pracowników L. M. i K. To też słusznie w pożegnalnych słowach naczelnik działu technicznego Dyr. OKP. inż. Borg wyraził gorące podziękowanie Prezesowi Okręgu za poniesione trudy nad zorganizowaniem ze wszech miar udanego kursu, a kończąc przemówienie wygłosił życzenie, aby ten **pierwszy kurs** stał się wzorem kursów w innych okręgach i idea Morza Polskiego przeniknęła do serc wszystkich, rozsianych w najdalszych nawet zakątkach Rzplitej—obywateli *Dr. C. Michalski.*

Wolny dostęp do Morza
to niezależność gospodarcza kraju -- to gwarancja istnienia potężnej Polski

Z SEJMU

W komisji budżetowej bardzo szczegółowo rozpatrzono budżet Ministerstwa Spraw Wojskowych Poseł Polakiewicz omówił w dwugodzinnej mowie wypadki które zaszły na terenie zbrojeń międzynarodowych i oświadczył, że Polska nie może zostać w tyle za innemi państwami, tylko musi także przygotować się do obrony kraju, na wypadek wojny—gdyż konferencja rozbrojeniowa, obradująca obecnie nie da nam żadnej gwarancji. przed najazdem nieprzyjacielskim.

Budżet Ministerstwa uchwalono. Nawet posłowie z opozycji tym razem nie robili wstrętów. Rozpatrzono również na komisji budżet Ministerstwa Poczt i Telegrafów. Poruszono szereg spraw obchodzących społeczeństwo. Mówiono o opłatach pocztowych i telefonicznych, skarżono się na złą gospodarkę w Radju na złe programy, pytano czy prawdą jest, że dyrektor Radja otrzymuje 100 tysięcy rocznej pensji. — Wyjaśnienia dawał p. minister Boerner—który w odpowiedzi na zarzutry, że wprowadzone przez pocztę tak zwane przesyłki żywnościowe nie opłaciły się, oświadczył że dały one od sierpnia do grudnia 1932 r., pół miljona dochodu. Teraz zamierza Ministerstwo wprowadzić paczki tytoniowe i w ten sposób pośredniczyć między małymi kupcami na wsi — a wielkimi składami tytoniu.

P. Minister zbił zarzuty opozycji jakoby na poczcie podsłuchiwano rozmowy, że niema również cenzury listów prywatnych. Natomiast oświadczył, że bolączką są listy urzędowe, które nie podlegają, jak wiadomo opłacie. Popełniane są nadużycia, które rząd wykrywa. W roku 1931—szym mówi p. minister Boerner, poniosło Ministerstwo według obliczenia, przez wysyłanie listów urzędowych, stratę 22 miljonów złotych. Przypuszczalnie było w tem cztery miljony szmuglu, gdyż są ludzie, którzy wysyłają jako urzędowe przesyłki wolne od opłat: mydło, herbatę i t. d. a zajmują się tem wszyscy nawet profesorowie politechniki, to też wprowadzone będą dla urzędów osobne znaczki pocztowie.

Po przemóweniu p. ministra budżet przyjęto.

Z kolei rozpatrzono budzet Min. Oświaty. Przy tej sposobności stoczono wielką batalję o reformę ustroju najwyższych uczelni naszych jakiemi są Uniwersytety, Politechniki, Akademja Górnicza, Handlowa, Sztuk pięknych, Rząd wniósł projekt do Sejmu aby zmienić dotychczasową autonomję tych uczelni, i dostosować ją do obecnych warunków, w jakie trzeba ująć, wychowanie młodzieży. Na komisję zaproszono szereg — uczonych profesorów, którzy wypowiedzieli swoją opinję, jedni zajęli stanowisko przeciw projektowi, drudzy za projektem. Wreszcie zabrał głos Minister Oświaty Jędrzejewicz i powiedział między innemi uwagami, te słowa — brutalne ataki na mnie dotyczą nie ustawy o ustroju szkolnictwa, nie ustawy o szkołach akademickich, nie tych czy innych posunięć programowych, ale ciągle są związane z kapitalnem zagadnieniem Państwa i Rządu. Mówiąc o wychowaniu państwowem muszę powiedzić panom z opozycji, że kieruje się tylko interesem Państwa, a jako przedstawiciel Rządu jestem odpowiedzialny wobec Prezydenta Rzeczypospolitej i Sejmu. Naczelnem dobrem społeczeństwa jest Państwo, wszystko inne musi się mu podporządkować. Wystąpienie pism opozycyjnych przeciwko pracom ministerstwa Oświaty uznaje za nader szkodliwą i niszcząca robotę, mającą na oku wszystko, tylko nie interes państwowy.

Po przemówieniu p. Ministra nastąpiła obszerna dyskusja w której zabierali głos posłowie z opozycji atakując Ministra Oświaty, oraz posłowie popierający pracę rządu wyświetlając i zwalczając zarzuty stawiane ministerstwu. Budżet został uchwalony.

* * *

Referent bud'etu ministerstwa Handlu i Przemysłu poseł Minkiewicz zabrał głos na posiedzeniu komisji, proponując szereg poprawek. Referent wypowiedział się przeciw przymusowej Kartelizacji (to zn., że do kartelu obowiązani są przystępować wszyscy fabrykanci i przemysłowcy) natomiast godzi się na dobrowolną kartelizację. (Kto chce ten wstępuje do karteli). Dziś rolnictwo i przemysł nieopłacają się, ró'nica jest tylko w tem, że rolnictwo ponosi cięższe straty.

Po dyskusji zakończonej przemówieniem p. Ministra Zarzycki ege budżet uchwalono.

Obchody ku czci bohaterów

powstania styczniowego

W całej Polsce bardzo uroczyście obchodzono 70 letnią rocznicę powstania styczniowego w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Poznaniu wszędzie urządzano nabożeństwa, akademje, zorganizowano wystawy pamiątek z powstania, Takie piękne wystawy urządzono w Krakowie i Warszawie.

Oprócz żyjącej jeszcze garstki weteranów—uczestników powstania, udział w stolicy w obchodzie wzięli przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych oraz organizacje społeczne.

W Warszawie po nabożeństwie, odbyło się uroczyste otwarcie wystawy Powstania styczniowego w Muzeum Narodowem, którą w imieniu Pana Prezydenta otworzył minister pracy i opieki społecznej D-r. Hubicki.

Wieczorem uformował się olbrzymi pochód złożony z b. wojskowych, z przysposobienia wojskowego, stowarzyszeń społecznych i narodowych, ze sztandarami, oraz liczni sędziwi weterani z powstania. Cała masa ludzka ruszyła przy światłach setek pochodni, ulicami miasta do Krzyża Traugutta ostatniego dyktatora narodowego i Wodza powstania w 63 roku, straconego na szubienicy, na stokach cytadeli w Warszawie

Uroczystość rozpoczęła się od udekorowania Krzyżem Niepodległości, Krzyża Romualda Traugutta. Dekoracji dopełnił gen. Rydz Śmigły, wygłaszając przepiękne, pełne polotu przemówienie.

Po mowie generała złożono liczne wieńce, a uroczystość zakończyły żywe obrazy.

Całość pozostawiła po sobie niezatarte wrażenie.

W Radomiu urządzono Akademje w teatrze miejscowym „Rozmaitości."

Czy wiecie że...

... Rybołóstwo (morskie) ostatniego miesiąca 1923 r. obejmowało głównie połowy szprotów, które były dość obfite. Zbyt szprotów był dość ożywiony, przyczem część połowu musiano sprzedać do Gdańska, część tylko do wędzarni miejscowych. Wędzarnie przerobiły ogółem 300.000 kg. ryb. Połów z całego miesiąca wynosił 740.000 kg., a wartość 112.260 zł.

... Obroty towarowe portu Gdyńskiego w roku 1932 wyniosły około 5.182.000 tonn, czyli o 140.000 mniej niż roku 1931. Nieznaczny spadek towarów ,bo o 2,5 proc., tłomaczyć należy zmniejszonym wywozem i przywozem artykułów masowych, posiadających stosunkowo dużą objętość a małą wartość np. węgiel, drzewo, ruda żelaza i t. d.

... W pierwszych dniach grudnia 1932 r. zawinął do portu w Leningradzie statek polski „Cieszyn". Poraz pierwszy w porcie tym zjawiła się bandera polska

... W ostatnich dniach Rząd Niemiecki udzielił przedsiębiorstwom trudniącym się połowem śledzi pożyczkę w wysokości 400.000 marek niemieckich. Kwota ta przeznaczoną jest na budowę 30-tu nowych statków, do połowu śledzi. Statki zamówiono głównie w stoczniach rybackich położonych nad brzegami rzek Łaby i Wezery oraz w Ems.

Rocznice

biskupów polskich

W r. b. przypadają następujące rocznice biskupów polskich: Ks. kardynał **Kakowski**, arcybiskup warszawski, obchodzi 20-tą rocznicę swego **biskupstwa**, ks. arcybiskup lwowski **Twardowski** 10-tą rocznicę otrzymania godności metropolity, ks. biskup sufragan wileński **Michalkiewicz** 10 tą rocznicę swej sakry biskupiej.

Ks. biskup tarnowski **Wałęga** święci w b. r. 30-tą rocznicę swych **święceń kapłańskich**, a książe - metropolita krakowski ks. dr. Adam Stefan **Sapieha** i ks. biskup-sufragan sandomierski **Kubicki** obchodzą w r. b. 40-tą rocznicę sakry kapłańskiej.

70-tą rocznicę **urodzin** obchodzi w r. b. ks. biskup-sufragan lubelski, **Jełowicki**, 60-tą ks. biskup podlaski, **Przeździecki** **i ks. biskup-ordynarjusz sandomierski Jasiński.**

Szukaj pomocy

w Urzędzie Rozjemczym przed nieuczciwością lichwiarzy

Rady mądrego Grzeli —

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki wieków Amen.

— Dzień dobry.

— Dzień dobry—Bóg zapłać. A cóz to wuma się stało Morcinie, ze mocie taku gębę spuchniętu??

— E nic, nic takiego... tylko me tro chy moja baba poturbowała

— Widze ze mocie śwarnum babe, kiedy od tych swarów az znaki na gębie nosicie. Ale cóz to wos do mnie przygnało na taku saruge, widać mocie jakieś zmortwienie

— A juści ze mum, bo chto to jest dzisiaj bez zmortwienio. Zboze my sprzedali. kunia my sprzedali, świnie my sprzedali i krzycu jesce płać, a tu jakże płacić, kiedy my tylko jeden jedyny ogun w oborze zostoł. Nima juz co sprzedać i trudno bedzie chyba wyzyć do wiesny z dzieciokamy Moze by jesce człowiek przy Boski jakoś pomocy przezuł, lec coz kiedy me teraz juz ze wszystkiem licytuju. To tyz Magda od kilku dni me do wos wysyłała wedle porady i nawet o to ześwa sie trochy pokłócili. — Nie chciołem iść — bo sie człowiek zawdy wstydo — ale Magda nie chciała ustąpić ino powiado — „idź do Antuniego Grzeli — bo to człowiek dobry i mundry, a ze w radzie sejmikowy zosiado to i tobie doradzi, co zrobić, zeby z torbamy na dziady nie puść. Wienc przysetem".

— Widze z tego, ze wasa Magda mundrzejso od wos — bo jakze mozno było do tego dopuścić, zeby wum ostatniu skibe do licytacyji wystawili. Opowidzcie Morcinie wszystko od pocuntku to moze znajdziemy jaku rade

— A no było to tak: — w cyrwcu 1927 roku pozycułem u tego Rudego Myndla ze Zwolinia 500 zł., lec zyd inacy pinięndzy dać nie chcioł, tylko zeby mu wystawić weksel na 1.000 zł. — dla pewności. Nie chciołem podpisać, ale coz miołem robić — trzeba było zapłacić podatek, fajerkase i kumornikowi 300 zł. bo my zrobiuł zajęcie — podpisołem więc, lec kiedy zyd juz trzymoł weksel w gorszci — to wtedy wyjun z kiesunki 400 zł. i powiado mocie, a 100 zł. to sobie potrącum na precent za śtyry miesiące po 5 złoty od sta miesięcnie. Cóz miołem robić — wziunem i to, bo by my i tak zyd weksla nie oddoł.

Po śtyrech miesięcach mój Myndel przychodzi po precent — mówie mu: mój Mendlu pocekaj trochy, bo tera nimum, ale jak sprzedum trochy kartofli, to ci sum zaniese — ale Myndel nie chcioł o nicem słysyć, tylko zeby mu zapłacić, a jak nie, to zeby mu za precent wystawić weksel, bo inacy, to weksel na 1.090 zł. sprotestuje I znowu musiołem wystawić weksel na 500 zł, bo Myndel policuł sobie precent juz od 1.000 zł. za 10 miesięcy równiez po 5 zł. miesięcnie od sta I tak było mój Antuni do cyrwca 1932 roku, kiedy to wystawiołem Myndlowi ostatni weksel na 400 zł. i na 5 złoty dołem mu rocnu jałówke. Jak sobie w dumu z Magdum oblicułem, to od tych 400 zł. otrzymanych w gotówce od Myndla, wypłaciułem mu precentu od cyrwca 1927 roku do cyrwca 1932 roku pinięndzmy 350 zł., zbozem 180 złoty, kuramy i gęśmy 50 zł., jałówkum 50 zł., a próc tego wystawiułem mu na 1.800 zł. weksli — oprócz tego na 1.000 zł. co dołem przy pozycce. Kiedy juz płacić nimugem i wiency weksli wystawiać nie chciołem, bo Magda powiedziała, ze mi ręce poutrunca, jak bede jesce weksle podpisywoł — wtedy Myndel weksle na 2.800 zł. sprotestowoł i tera wystawio mnie na licytacyju.

Radzcie Antuni, co tera pocunć.

— Oj Morcinie, Morcinie — dziwie sie ze wum Magda głowy z karku nie strąciła, za te wase podpisy — zebyście lepi pisać nieumieli, toby przynajmni kobita miała spokój.

— Cy licytacyjo juz wyznacuno?

— Zdaje sie ze juz wyznacuno — choć dobrze nie bace, bo mi dziecioki papiry podarły.

— Słuchojcie Morcinie — przy Wydziale Powiatowym w Radomiu, został utworzuny Urząd Rozjemcy do spraw krydytowych mały własności rolny, który właśnie takie sprawy, jak wasa rozpatruje. Trzeba winc napisać takie podanie do tego Urzędu, które nazywo sie wnioskiem i w podaniu tym opisać to wszystko coście tu dzisioj opowiedzieli i prosić Urząd Rozjemcy, zeby wum ten dług z powodu nadpłacunych precentów umorzuł, a do casu rozpatrzynio sprawy wyznacum licytacyju wstrzymoł. Tylko pamiętojcie zebyście o tym Magdzie powiedzieli — to juz una wos dopilnuje, abyście znowu do Urzędu Rozjemcego nie pośli zapóźno. — Jak wum Urząd sprawe rozpatrzy, to przyjdźcie mi o tem opowiedzić.

— Dziękuje wum kochany Grzelo za rade i zrobie jak powiedzieliście. Muse juz iść, bo na dwoze ćmok, a do dumu daleko.

— Niech bedzie pochwalony Jezus Chrystus

— Na wieki wieków. Amen.

Z działalności Zjednoczonego Związku Młodzieży Wiejskiej

w powiecie radomskim

Prace organizacyjne rozpoczął Zjednoczony Związek Młodzieży Wiejskiej w dniu 29 czerwca 1929 r. W tym bowiem dniu powstało pierwsze Koło Młodzieży na terenie powiatu radomskiego. W dniu 31 grudnia tego roku, okręg radomski liczył już 26 Kół Młodzieży, w których skupiło się 587 członków, oraz 7 Oddziałów Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego.

Odbyto w tym pierwszym okresie 2 Zjazdy Walne, przy udziale raz 42 uczestników, drugi 67. Urządzono również 2 Zjazdy prezesów Kół.

Pierwszym tymczasowym prezesem Okręgu był rolnik ze wsi Słupicy Jan Grzywacz. Drugi zjazd powołał na to stanowisko zastępcę inspektora szkolnego w Radomiu p. Edwarda Skrzecha. Kiedy w jesieni 1929 roku odbył się w Warszawie Zjazd Federacji Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego, Okręg radomski reprezentowało 67 delegatów.

W połowie roku 1930 Okręg radomski liczy 36 Kół Młodzieży, 14 oddziałów P. W. i W. F., oraz bierze udział w przysposobieniu rolniczem. Ten rozwój Kół musimy zapisać także na dobro wydziału powiatowego, który w miarę możności popiera wszelkie na tem polu powzięte prace i usiłowania organizatorów Kół.

W ciągu roku odbyły się kursy kulturalno-oświatowe, 3 Zjazdy prezesów Kół, została zorganizowana wycieczka na „Dożynki" do Spały, oraz odbył się Walny Zjazd w Kielcach, w którym wzięło udział 97 delegatów. Powstała również bibljoteka wędrowna, posiadająca 2550 dzieł, ofiarowanych Związkowi Młodzieży przez Wydział Powiatowy.

W tym roku życie kulturalno-oświatowe Kół tętni coraz mocniej. Urządzono 49 przedstawień amatorskich, nieomal wszystkie Koła brały udział w obchodach świąt narodowych, zorganizowano 8 sekcji śpiewaczych, prowadzono kursy dokształcające.

Na prezesa w tym roku wybrany został Fr. Gunia, z-ca inspektora szkolnego w Radomiu, v.prezesa p. B. Smoliński.

Duży skok naprzód czyni Związek w roku 1931, gdyż widzimy, że w skład jego wchodzi już 60 Kół Młodzieży liczących 1202 członków, posiada 16 oddziałów P. W. i W. F. i 24 zespoły konkursowe Przysposobienia rolniczego.

Odtąd widzimy już stałe powiększanie się i to w szybkim tempie, nietylko Kół, ale i liczebności ich członków. I tak w roku 1932 liczba Kół osiągnęła cyfrę 89, licząc 2215 członków, 23 oddziały P. W. i W. F., oraz 40 zespołów Przysposobienia rolniczego, w których uczestniczy 274 osoby.

Przyjrzyjmy się bilansowi prac w tym okresie. Przedstawia się nader poważnie. W miesiącach zimowych urządzono 32 kursy, oraz 2 dniowy kurs dla przodowników przysposobienia rolniczego. W dniu 23 maja zostaje zorganizowany Wielki Zjazd Młodzieży, na który zjechała się imponująca liczba 1794 członków reprezentujących 87 Kół. Zjazd ten był najlepszym dowodem siły i tężyzny fizycznej Młodzieży wiejskiej.

Tradycyjne dożynki odbyły się w tym roku w gminie Kowala, zaś dożynki powiatowe w Szkole Rolniczej w Wacynie.

Na Zjazd legjonistów w Gdyni, udała się delegacja Związków Młodzieży w składzie 10 osób, z własnym sztandarem, będącym darem ofiarnego społeczeństwa i Wydziału Powiatowego.

W grudniu zorganizowano wreszcie 3 dniowy kurs dla zarządów Kół Młodzieży.

Bibljotekę wędrowną uporządkowano i dokompletowano, urządzono 121 przedstawień amatorskich, 174 wieczornic, 114 akademji ku uczczeniu świąt narodowych i pamięci bohaterów, oraz 42 opłatki wigilijne.

Powyższy bilans prac daje nam możność stwierdzenia, że siła tej organizacji, tak pożytecznej dla polskiej wsi, coraz bardziej wzrasta, a najlepszym dowodem tego twierdzenia jest fakt, iż zyskuje ona oparcie wśród młodzieży wiejskiej, bez uciekania się do sztucznej agitacji.

Życie gospodarcze.

Przymus czy zachęta
do użycia surowców krajowych

W poprzednich numerach sporo miejsca poświęciliśmy walce z kartelami, i stanowisku Rządu w tej sprawie.

Dziś chcielibyśmy zwrócić uwagę czytelnika, na projekt **przymusu podniesienia zużycia surowców rolniczych pochodzenia krajowego.**

Projekt powyższej ustawy zredagowany został przez Ministerstwo Rolnictwa już blisko rok temu. Niestety do chwili obecnej jeszcze ustawa nie weszła w życie.

Aby każdy gospodarz mógł zrozumieć jakie znaczenie dla rolnictwa mieć będzie powyższa ustawa, o ile przeprowadzona zostanie w całej rozciągłości projektowanej, przytoczę parę ustępów z projektu ogłoszonego przed rokiem w „Polsce gospodarczej"

— „...Polska importuje (sprowadza z zagranicy) wiele surowców, których produkcja (wytwarzanie) może być z powodzeniem rozwinięta w Polsce, a których przywóz w obecnycb warunkach gospodarczych nie da się uzasadnić...

...Polska sprowadza znaczne ilości chmielu, posiadając produkcję tego surowca w rozmiarach zdolnych do zaspokojenia potrzeb krajowych. Posiadając pierwszorzędny jęczmień browarny, sprowadzaliśmy znaczne ilości słodu z zagranicy. Posiadając rozwiniętą hodowlę trzody oraz bydła w kraju, sprowadzamy skóry oraz tłuszcze roślinne z zagranicy. Istnieją możliwości hodowli owiec w Polsce, a przez to ograniczenia przywozu wełny z zagranicy. Produkcja lnu w Polsce może uzyskać poważne podtrzymanie, o ile bawełna zostanie w pewnym stopniu zastąpiona w przemyśle przez len, przy wyrobie artykułów, które są zbywane na rynku wewnętrznym".

Słowa powyższe są smutnym obrazem gospodarki naszego przemysłu. Jak tylko projekt został ogłoszony, to jakbyś wsadził kij w mrowisko.

Cały przemysł i handel czerpiący zyski ze sprowadzania surowców zagranicznych uderzył na alarm, rozpisując artykuły w gazetach, przeciwko wyrobom rolniczym krajowym, szczególnie ze lnu i wełny.

Nie zapominajmy, że gdyby pieniądze użyte na zakup wyżej wymienionych surowców pozostały w kraju, to nie potrzebowaliśmy tuczyć świnie w Anglji polskim cukrem sprzedawanym po 23 grosze za kilo, gdy my sami płacimy (jeżeli mamy z czego) 1,60 zł. za kilo. Tylko handlarz sprowadzający bawełnę musiałby jadać trochę mniej słodko.

Targi Rządu z przemysłem trwają już cały rok, obecnie dopiero, jak donosiliśmy w zeszłym tygodniu, specjalna komisja ma wnieść najdalej za 2 miesiące ostateczny projekt ustawy, do zatwierdzenia Rządowi.

Tu podkreślić należy stanowisko Ministerstwa Spraw Wojskowych, które nie czekając na wyniki trwających targów, jeszcze w lecie ubiegłego roku, przy zamawianiu koców dla wojska zażądało 25 proc. domieszki wełny krajowej. Na wykręty fabryki w Bielsku, że nie można dostać takiej ilości wełny w kraju, Intendentura wojskowa przy następnem zamówieniu postawiła za warunek dodania 35 proc. wełny krajowej. I oczywiście wełna się znalazła.

W ślad zatem poszły inne ministerstwa i poleciły pakować sól, cukier i nawozy sztuczne w worki lniane.

Opisaliśmy powyżej jakie stanowisko w tej sprawie zajmuje Rząd i czem zasłania się przemysł. Zastanówmy się teraz, czy my rolnicy mamy zostać w bierności, czy może w tej sprawie też mamy coś do powiedzenia?

Sądzimy że tak.

My i nasze organizacje, muszą ułatwić pracę rządowi i obalić zarzuty przemysłu, co do wartości naszych produktów.

Weźmy np. len. Toć przecież obróbka lnu jest podstawą przemysłu ludowego w Polsce, a właśnie wartość naszego włókna lnianego tak jest przez przemysł ganioną.

Czy wiecie, że nasze włókno lniane wywozi się za bezcen zagranicę, gdzie przygotowują je odpowiednio i następnie sprzedają je znów polskim fabrykom po wygórowanej cenie, jako towar zagraniczny. Cały więc zarobek zostaje za granicą.

Ponieważ w roku 1933, Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, ma zająć się propagandą zwiększenia uprawy lnu na terenie całej Polski na potrzeby krajowe, należałoby dziś tak co zrobić, by wzmożenie produkcji lnu przysporzyło rzeczywiście dochodów rolnictwu, a nie sprowadziło nań nowe zawody i nowe straty. Doświadczenie lat poprzednich nauczyć nas powinno tych ostrożności. Zanim zaczniemy o b s i e w a ć większe obszary lnem, p o w i n n i ś m y zaznajomić rolników z techniką wstępnej obróbki lnu, aby włókna przez nas dostarczane do fabryk, nadawały się choćby do użytku krajowego.

Trudno nam nieprzyznać, w małej mierze, słuszności fabrykantom, że zagraniczny towar jest odpowiedniej przygotowany do natychmiastowego użytku. Pozatem należy zorganizować przy spółdzielniach rolniczych zbyt bezpośredni do fabryk. Jak wynika ze sprawozdań Stacji Doświadczalnej w Zdanowie, len tam produkowany, dać może do 31 ctn. metr. słomy i 10 ctn. mtr. ziarna. Czyż prócz włókna, samo ziarno w postaci makuchów i oleju nie znajdzie u nas zbytu na miejscu. Iluż to hodowców musi sprowadzać treściwe pasze dla bydła z miasta odległego nieraz o 30 kilometrów.

Uważam, że zanim zacznie się propagować rozszerzenie uprawy lnu, organizacje rolnicze i samorządy powinny się zająć zaznajomieniem szerokich mas producentów z wymaganiami fabryk, ze sposobem apretowania lnu do obróbki i ujednostajnienia tej produkcji. Propagować uprawę lnu, nie dając możliwości zbytu opłacalnego, byłoby szkodliwem, zresztą mało dziś rolników poszłoby na ten nowy eksperyment.

Widzimy zatem, że samo wprowadzenie ustawy bez praktycznego przygotowania nie wystarczy. W ostatnich komunikatach prasy czytamy o odbyciu się pierwszego zebrania Komisji, badającej możliwości rozszerzenia zużycia surowców krajowych.

Choć nie jesteśmy wcale zwolennikami wywierania nacisku przez Państwo we wszystkich dziedzinach produkcji, niemniej spodziewamy się, że Komisja te możliwości znajdzie, a Rządowi poda projekt ustawy ujmujący w sposób stanow czy to tak ważne dla rolnictwa zagadnienie.

L. Ostr.

Cukier na paszę w kraju

Donoszą nam, że ukazał się już w sprzedaży skażony cukier pastewny, którego produkcję rozpoczęła na większą skalę cukrownia w Dobrzelinie.

Worek cukru pastewnego (100 kg.) kosztuje 29 złotych.

Cukier ten, jak twierdzą znawcy, którzy robili doświadczenia, jest bardzo dobry na paszę, specjalnie głównie dla koni i świń; jeden kilogram cukru zastępuje skutecznie 3 kg. owsa.

Zwyżka światowych cen wełny

Dowiadujemy się, że na rynku angielskim podobno nastąpiła zwyżka cen wełny surowej, szczególnie w wyższych gatunkach.

Zwyżka dochodzi do 10 procent cen grudniowych i stale wzrasta.

Nie trzeba udowadniać, że zwyżka cen wełny w Anglji, która narzuca swą ceną światu, spowoduje ożywienie na naszym rynku przędzy.

Polskie masło do Niemiec

Wobec przydziału kontygentu na wywóz masła do Niemiec, z normalnym ocleniem (100 marek niem. za 100 kg.), Spółdzielnie, mleczarnie i osoby zainteresowane muszą niezwłocznie masło, które chcą wywieźć w m-cu lutym i marcu r. b., zgłosić do Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawy.

Organizacja uprawy
i zbiorów ziół leczniczych

We Lwowie odbyło się pod przewodnictwem starosty Eckhardta zebranie z inicjatywy powiatowej komisji rolniczej w sprawie organizacji uprawy i zbioru ziół leczniczych na najbliższym terenie. Na zebraniu, w którem wzięli udział przedstawiciele interesowanych sfer oraz władz, wygłosił referat o organizacji uprawy i zbieraniu ziół leczniczych inż. Bardecki. Po ożywionej dyskusji wybrano dwie komisje dla opracowania szczegółów organizacji uprawy ziół leczniczych i fabrykacji, względnie uprawy roślin oleistycznych. Uchwalono również przystąpić na wiosnę b. r. do szerokiej akcji, mającej doniosłe znaczenie gospodarcze.

Ceny w Radomiu

Zboża

Żyto . . za 100 klg. płacono od 13.00—14.00
Pszenica — nie dowieziono
Jęczmień „ 100 „ „ „ 10 00—11 00
Owies . . „ 100 „ „ „ 10.00—11.00
Ziemniaki — duże zapotrzebowanie—brak dowozu

Nabiału

Jaja — 10 — 13 gr. sztuka.
Mleko — 20 gr. do 25 gr. litr.
Masło — 3.40 zł. do 3 zł. 70 gr. klg.

Bydła i trzody

Krowy I gatunek 130 — 230 zł. za sztukę
„ II „ 90 — 150 zł za sztukę
Cielęta — 22 do 28 zł. za sztukę.
Bekony (bekoniarnia w Radomiu):
I gatunek—1 klg.—70 gr., II gat.—65 gr.

Ceny pieniędzy

1 dolar — 8 zł. 94 gr. w sprzedaży, 8 zł. 90 gr. kupno.
100 franków — 34 zł. 95 gr. sprzedaż, 34 zł 77 gr kupno.
100 koron czeskich — 26 zł. 49 gr. sprzedaż, 26 zł 37 gr. kupno.
100 franków szwajc. — 172 zł 36 gr. sprzedaż, 171 zł 56 gr. kupno.
1 funt szterling — 30 zł. 03 gr. sprzedaż, 29 zł. 74 gr. kupno.
Rubel złoty — 4 zł. 67 i pół gr.
„ srebrny — 1 zł. 34 gr.
100 kopiejek bilonu srebrnego — 58 gr.
1 gram czystego złota — 5 zł. 92 gr
100 marek niemieckich — 211 zł. 90 gr.

JAK TO RANIEJ BYWAŁO czyli JAK KUM BIDULA
z posła na sekwestratora się przemienił

Było to w roku 1927, w czasie drugich wyborów do sejmu.

Po raz pierwszy obywatela Bidulę poznałem na wiecu przedwyborczym w... Mniejsza o miejsce spotkanie. Grunt, że pracował wówczas w partji ludowej— przynależał bowiem do Wyzwolenia i za niem gardłował.

We wiecu brało udział sporo osób, jako że to każdy był ciekaw, co to nowego pan kandydat na posła powie, jakie nowe środki zbawienia Ojczyzny i przysporzenia chłopu dobrobytu wynajdzie.

W tłum zasłuchany padały mocne, twarde słowa. Raz po raz prały tęgie pięści mówcy w stolik, za którym siedział. Bo kandydat na posła, obywatel Bidula był zaprzeczeniem swego ludowego przezwiska.

Wzrostu wysokiego, tęgi, z sumiastymi wąsami, o siwej gęstej czuprynie, groźnym nosem, sterczącym jak ogórek, między tłustemi czerwonemi policzkami, świdrował i łypał spojrzeniem w tłum, wyłuskując opozycjonistów.

Gadał potoczysto i sierdziście:

— „Poseł z partyji przeciwnej Zadziora, rzuca na mnie kalumnije, jako, że nie jestem dbający o lud, jeno chce być wybrany na posła bez te głupie kilkaset złotych, co je jako pensyje miesięczną posłującym do sejmu dają!!.. — —

— „Hale, jakby wam pensyji nie płacili, tobyście gębę po próżnicy sobie psuli? — krzyknął jakiś opozycjonista z pod pieca —

— „A tobie, jakby pięć złotych nie zapłacili, tobyś się tyż tu po próżnicy nie darł, ino byś kury dziedzicowe kradł"— odrzucił zaperzony Bidula.

Tłum odpowiedział wielkim śmiechem.

A kandydat na posła krzyczał dalej:

— „Każą wama płacić podatki, gnębią was i obdzierają ze skóry sekwestratory. W sądach za byle ściętego dąbka z lasów rzundowych albo pańskich, pakują do kozy, i jeszcze kary nakładają. Chłopy, obywatele, głosujta kupą na mnie, to zara wniosek w sejmie złoże, żeby sekwestratorów przegnać won, las rzundowy rozparcelować między naród, sądów nijakich za kradzieże drzewa, albo wypasanie łąk na pańskiem żeby nie było, za zbieranie grzybów albo jagód w lasach, coby żadnych štrafów nikt nie płacił, a względem bydła, żeby kużdy mógł sobie wegnać w las a strażnik, ani inszy gajowy coby nie miał—para—prawa bydła tego, zajmać i do dworu albo leśnictwa pędzić" —

— „Najgorsze to te sekwestratory za te podatki" — skarżył się drapiąc w głowę stary chłop, co jeszcze za ruska w wojsku służył.

— „Mówie wama ludzie, co żadnych sekwestratorów nie bandzie, niech jeno moja partyjo zwycięży. Amen".

I przyszły poseł wyszedł z za stołu i począł uradzać ze słuchaczami i ugwarzać z nimi.

* * *

W rok później w 1928 spotkałem obywatela Bidulę w Warszawie w restauracji.

Siedział z jakimś kolegą, widocznie towarzyszem partyjnym, bo się obydwaj honorowali — trącając, często gęsto piwskiem, i przepijając od czasu do czasu czystą— monopolową, zaś dobrem jedzeniem, które im kelner we fraku przynosił, zagryzając.

Poseł Bidula czegoś był markotny i żalił się towarzyszowi z partji.

— „Widzicie kumie-kolego —: mam zmartwienie w chałupie. Syn kończy mi seminaryjum i nie chce mnie znać. No a baba uciekła odemnie. Sprzedała graty, świnioki, cielę i pojechała do tego hycla posła Zadziory.

Baba jak baba, oblatana wiadomo. W poselskim hotelu czuje się jak w domu. Nie wiada co mi robić— sprać babę — krzyku narobi — będzie skweres. Sprać Zadziorę— zacznie po gazetach pisać, że to w domu babie nie mogę dać rady — a chce radzić w sejmie, jak chłopom dopomóc w biedzie. I tak źle, i tak nie dobrze. Chyba babę spierę i szabas."

Towarzysz kum słuchał chwilę milcząco, aż wreszcie popił piwa, odsapnął, postawił szklankę na tekturowej podstawce, otarł małe wąsiki wierzchem dłoni i rzekł:

— Kolego pośle — wiecie, że w klubie, czy w partyji ja tam zawsze z wami i za was gębuję. W okręgu wam pomagam jak mogę, ale to wama mówie, że w partyji i w klubie na was okrótnie zawzięci. Mówią, że nic nie robicie, pieniędzy na partyjom nie dajecie, a z tej draki o babę, to ino pośmiewisko ludzkie i wstyd. Baba babom, a robota polityczna robotom. Wiecie, co na lewicy żydem pachnie, a na prawicy trupem śmierdzi, to my chłopy musimy tera z Witosem środeckiem, środeczkiem. Ale wy okręg zaniedbujeta, do klubu nie przychodzita, ino jak te pensyją brać trzeba, to was w sejmie uwidzieć można. To wam mówie kumie pośle — co was z partyji wylejom, mandatu pozbawiom, bośta brechacz i taki kuń narowisty, co ciągnąć nie chce, jeno by ciągiem w stajni przy klaczy rżał, i owies żarł. Napijwa się."

A poseł Bidula wpuścił ogromną zawartość kielicha w gardło, aż mu grdyka zagrała — i cykając ślinę przez zęby wykrztusił:

— „Jabym tam kumotrze sam z tego poselstwa ustąpił, żeby mi partyja jakie odszkodowanie godne dała— choćby jakiś urząd — żebym zaś stratny tej pensyji nie był".

I zaczeli szeptać między sobą, a uradzać—przypijać gęsto— aż wreszcie palnął Bidula kuma posła w otwartą dłoń i interes widocznie ubili.

* * *

W rok później traf natknął mnie znowu na obywatela Bidulę. Stał na środku obejścia chłopskiej zagrody i licytował graty za podatki gminne. Ludzie mi powiedzieli, że już posłem być przestał. W nagrodę wyrobili mu miejsce sekwestratora gminnego. Licytował chłopów bez miłosierdzia. Był bardzo gorliwy w spełnianiu swych sekwestratorskich obowiązków. I nie dziwota. Baba doń wróciła, dzieci przybyło — miał na utrzymaniu 5 gęb. Urzędował do 1930 roku. Potem przestał, bo go wylali. Ale co się dorobił na swoim urzędzie, tego mu już odebrać nikt nie zdążył.

Arbuz.

Kronika.

STYCZEŃ

Kiedy styczeń najostrzejszy — wtedy roczek najpłodniejszy.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

29 niedziela — Franciszka Salezego.
30 poniedziałek — Martyny.
31 wtorek — Piotra z Nolasko.

LUTY

ma dni 28.

Gdy mróz w lutym ostro trzyma — tedy jest niedługa zima.

1 środa — Ignacego.
2 czwartek — Matki Boski Gromnicznej.
3 piątek — Błażeja.
4 sobota — Andrzeja.

	SŁOŃCA		KSIĘŻYCA	
Dnia	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
29	7 g. 23 m.	16 g. 17 m.	8 g. 42 m.	20 g. 52 m.
30	7 „ 21 „	16 „ 18 „	8 „ 52 „	22 „ 8 „
31	7 „ 20 „	16 „ 20 „	8 „ 2 „	23 „ 22 „
1	7 „ 18 „	16 „ 22 „	9 „ 13 „	— „ — „
2	7 „ 17 „	16 „ 24 „	9 „ 27 „	0 „ 37 „
3	7 „ 15 „	16 „ 26 „	9 „ 45 „	1 „ 52 „
4	7 „ 13 „	16 „ 26 „	10 „ 10 „	3 „ 5 „

Nów księżyca dnia 26.I o godz. 0 min. 20.
Pierwsza kwadra dn. 2.II o godz. 14 min. 16.

Rozpoczynamy w następnym numerze druk serji odcinków pod tytułem

Dzieje chłopów w Rosji Sowieckiej

w opracowaniu LUDOMIRA OSTROWSKIEGO ujmujące życie ludu rosyjskiego od upadku caratu do chwili obecn.

Z RADOMSKIEGO

Z życia Straży Pożarnych

W poprzednich numerach „Głosu Wsi" pisaliśmy o życiu straży powiatu radomskiego, o jej pracy wewnętrznej. Obecnie chcemy zaznajomić czytelnika z poszczególnemi pracami, jakie prowadzą się dla przygotowania tych zadań straży, które zostaną wykonane wiosną lub latem.

Prace takie rozpoczęły się już w roku ubiegłym w miesiącach zimowych. W tym okresie w listopadzie, grudniu i styczniu odbyły się odprawy rejonowe oficerów i członków zarządu i w czasie takich odpraw, omówiono i ustalono szereg spraw, związanych z uprawnieniem działalności poszczególnych straży. Odprawy takie odbył Instruktor Okręgu p. S. Makowiecki, w Przytyku w dniu 22 listopada, w Jedlińsku 4 grudnia, w Zakrzewie 18 grudnia 1932 roku, w Kowali 4 stycznia, w Jastrzębiu 10 stycznia i Wolanowie 22 stycznia 1933 roku.

W dniu 18 stycznia Instruktor Okręgu przeprowadził szczegółową lustrację czyli kontrole straży pożarnej w Młodnicach, gminy Przytyk. Młoda to jeszcze straż, brak jej sprzętu strażackiego, a jednak praca w niej idzie nie gorzej, jak w innych strażach. Książki są w porządku. Odbywają się wieczorami wykłady, szkolą się strażacy — widać zrozumienie i dużą chęć do pracy społecznej.

* * *

Tegoż samego dnia, również została przeprowadzona lustracja straży w Jarosławicach, gminy Wolanów. Młoda straż, a z jakim wielkim zapałem bierze się do pracy? Zarząd pracuje dobrze — gospodarka w porządku. Drużyna aż się rwie do wykładów. Jedność i zgoda panuje w nich, to też cenią ją gospodarze nie tylko z własnej wsi, lecz i sąsiednich.

* * *

Czy wiecie, że w Przytyku między strażakami duża radość? Cieszą się bo praca ich dała duże już rezultaty. W tych dniach otrzymała straż pismo z Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Warszawie z „Fajerkasy" jak mówią między sobą gospodarze, że przyznano im zapomogę bezzwrotną w wysokości 3.000 zł. (trzy tysiące złotych) na sikawkę motorową, która wkrótce nadejdzie.

Bo każdy, choć się może na tem d o b r z e n i e z n a, przyzna, że przy o g n i u najlepsza jest sikawka motorowa, byleby była tylko woda, ogień choćby niewiem jak groźny — zaraz ugasić można. Bo taka sikawka motorowa daje 700 litrów wody na jedną minutę. Więc nie dziw, że się cieszą i czują dużą wdzięczność do swego Zarządu.

Przytyk posiadać będzie pierwszą w powiecie sikawkę motorową. Zazdrościć mu będą inne straże, lecz samą zazdrością nic się nie zdobywa. Trzeba się wziąć rzetelnie do pracy. Bo tylko pracą uzyskuje się uznanie.

* * *

W dniu 21 grudnia w biurze Okręgu Związku Straży Pożarnych odbyło się posiedzenie Zarządu Okręgu.

Na posiedzenie przybyli: prezes Okręgu Jan Makulec, vice-prezes Józef Kessler, vice-prezes Bohdan Mozal, członkowie zarządu, Instruktor Okręgu S. Makowiecki i członkowie zarządu.

Omówiono wiele ważnych spraw, które mają pomóc ochotniczemu strażactwu. Druh J Kessler przedstawił projekt nowego budżetu na rok 1933-4, w którym uwidoczniono duże i poważne sumy na zakup sprzętu dla straży, na pomoc przy budowie remiz, na sprzęt obrony przeciwgazowej, na wychowanie fizyczne w strażach, na oddziały żeńskie samarytańskie strażackie oraz obronę przeciwlotniczą.

Uchwalono i zatwierdzono nowy podział Okręgu na 12 rejonów: **Radom,** Natolin, Białobrzegi, Jedlińsk, Rogów, Jedlnia-Letnisko, Potworów, Przytyk, Skaryszów, Wolanów, Kowala i Zakrzów.

Zatwierdzono również naczelników rejonów, oraz ustalono terminy i miejsca zawodów rejonowych.

W roku bieżącym postanowiono zawody urządzić: w dniu 21 maja w Wacynie, 28 maja w Jedlińsku, 18 czerwca w Jastrzębiu, 25 czerwca w Białobrzegach, 29 czerwca w Jedlni Letnisko i 2 lipca w Przytyku.

Na zjazdach rejonowych będą obecni: Prezes i Wice-prezes Okręgu. Po zawodach rejonowych w miesiącu wrześniu b. r. odbędą się zawody Okręgowe straży pożarnych.

W zawodach Okręgowych będą mogły wziąć udział te straże, które zdobyły pierwsze miejsca na zawodach rejonowych. A więc zdobycie szlachetną w a l k ą i rywalizacją laurów zwycięstwa, powinno być celem każdej straży.

Obok p o w y ż e j wyszczególnionego programu prac, Zarząd Okręgu przygotowuje się do urządzenia kursu 10 cio dniowego dla oficerów straży, kandydatów na naczelników straży i rejonów.

Podobny kurs odbędzie się jeszcze w marcu b. r., tylko o nieco zmniejszonym programie.

Z Błotnicy. Poświęcenie i bohaterstwo tych, co 70 lat temu nie ulękli się w mroźne dni o głodzie walczyć z przeważającemi siłami wroga, było dla nas nakazem zorganizowania imprezy, poświęconej pamięci powstania Styczniowego.

W dniu 22 stycznia b. r. przy wielu osobach, w sali szkolnej Błotnicy, zostały odegrane przez miejscową Straż Pożarną i Związek Strzelecki fragment sceniczny p. t. „Bez skargi", odtwarzający boje powstańców 1863 roku i sztuczka p. t. „Jak kapral Szczapa wykiwał smierć", ukazując publiczności moment walki z bolszewikami, udział kobiet w tych walkach i przywiązanie żołnierzy do Komendanta. To też dzień ten na długo pozostanie w pamięci miejscowej ludności. Skromny dochód wynoszący 24 zł. 65 gr. nie zraża grających, którzy na 2 lutego b. r. przygotowują następną imprezę, aby wnieść na wieś nowe wartości poświęcenia, wytrwałości pracy i mocy ducha. Aby posiew wolności powstańców, wydawszy obfite plony i krew żołnierza, troskliwie chroniony był przez wszystkich.

Z Gminy Kowala Proszą o zamieszczenie, iż sołtys Gregulski, który został skazany na 6 miesięcy aresztu, nie był sołtysem w Kowali tylko w innej wsi, zaś sołtys z Kończyc, skazany za defraudacje został nie na 3 lecz na 2 miesiące więzienia.

Nie pałą go... to kijem — zamiast trzech dwa miesiące kozy; prostujemy na życzenie tę omyłkę.

CZYTAJ i ROZPOWSZECHNIAJ „GŁOS WSI"!

Wyśmierzyce. Smutne dochodzą nas wiadomości z tego miasteczka. Zamarło w niem życie organizacyjne, społeczne i kulturalne. Dość powiedzieć, że w Wyśmierzycach nie znalazło się żadnego odpowiedniego kandydata na ucznia do szkoły rolniczej w Wacynie.

Nie chcemy wierzyć poprostu temu, co do nas piszą, lecz powodowani obowiązkiem zdawania sprawy z wszystkiego, co dzieje się w powiecie i kraju, bez względu na to, czy trzeba dobrze, czy źle pisać o ludzkich uczynkach i sprawach, spełniamy z przykrością dziennikarski swój obowiązek.

Źle dzieje się w tem miasteczku, lecz jakżeż ma tam być dobrze, skoro jak nam donoszą, od 1922 roku urzęduje już 5-ty burmistrz. A żaden z poprzednich nie umiał szanować cudzej własności. Dwóch zakończyło swoje urzędowanie w więzieniu, jeden się otruł, czwartemu Rada pono darowała defraudacje — wbrew przepisom prawa. Więc, gdy głowa wciąż choruje, to i reszta ciała przecież nie może działać sprawnie. Nie lepiej piszą nam, o działaczach i wybrańcach, którzy prowadzili „Spółdzielnię Mleczarską i Spożywczą". Obie zaprzepaszczono, też z powodu niezrozumienia tego podstawowego prawa obyczajowego, że co twoje—to nie moje—i wara z tem lekkomyślnie postępować. Narobiono deficytu około 15-tu tysięcy złotych. Kto to pokryje — i co z tego przyjdzie poszkodowanym, jeśli tacy wybrańcy, którzy w opinji publicznej obywateli Wyśmierzyc, uchodzili za najdoskonalszych, zakończą teraz swoją karjerę,... mniej zaszczytnie niż zaczęli.

A czy Kasa Spółdzielcza prowadzona jest należycie, dałoby się o tem wiele powiedzieć.

Wyśmierzyce chorują na swój lokalny, ciasny patrjotyzm. Żaden przyjezdny, obcy, jak go tam nazywają, (jakby miasteczko to leżało za granicą Państwa Polskiego), nie otrzyma wśród nich żadnego społecznego stanowiska, choćby był najzdolniejszy. Niedopuszczą go te sobki do niczego, do żadnej roboty. A niechby zajął jakie stanowisko, to go wyszydzą, a organizację taką rozbiją.

Sądzicie może wy światli, rozumni czytelnicy naszej gazety, że kwitnie w Wyśmierzycach czytelnictwo książek, albo że ciekawią się oni czemś pożytecznem i mądrem, że jeśli tam nie czytają starzy, to do oświaty garnie się, dorastająca młodzież.

Broń Boże. Wszyscy plotkują, jeden na drugiego, każdy zajrzy sąsiadowi w garnek i wie co u niego dziś będzie na obiad, co zjadł wczoraj, co będzie jadł jutro. Typy ludzi pełne wstecznictwa, żyją widać w tem miasteczku, zarozumiałe i chytre, mściwe, lecz na duchu bardzo widocznie ubogie. A że posiadają przeważnie 2 — 3 morgowe gospodarstwa rozsiane w dużej szachownicy, to wiele mają niektórzy sposobności do wzajemnego nieposzanowania cudzej własności, i są w ciągłem nieporozumieniu z kodeksem karnym, dla tego też nikt nikomu nie ufa i o zgodną pracę trudno u takich ludzi.

Głucho nawet o pracach Straży pożarnej w tym smutnym środowisku. Nie słychać o organizacjach młodzieży, ani o życiu kulturalnem, czy społecznem; nauczycielstwo zaś miejscowe, nie mogło także zżyć się z ludnością, a przecież bez współpracy nauczycielstwa, nie może być mowy o jakimkolwiek postępie, oświacie, czy też innej działalności kulturalno-społecznej.

Pożądanem by było dla dobra pracy społecznej, aby na terenie Wyśmierzyc, zamienić siły nauczycielskie żeńskie, na dzielnych pracowników i organizatorów, którzy by umieli odpowiednio się ustosunkować i zdobyć poważanie, swoim zachowaniem się u mieszkańców Wyśmierzyc.

A tego wszystkiego obecnie sądząc z nadesłanej nam korespondencji brak bardzo w tej smutnej sławy mieścinie.

Na zakończenie listu tak nam pisze nasz informator.

„W czasie pobytu w Wyśmierzycach vice-prezesa straży pożarnej p. J. Kesslera, usłyszeli na zebraniu nasi obywatele i działacze, kilka gorzkich słów prawdy, które może nareszcie trafią im do przekonania i pobudzą do społecznej innej, twórczej pracy. Skutki tego przemówienia dają się już dziś zauważyć, u poszczególnych, b a r d z i e j wyrobionych społecznie jednostek. Może one zdołają poruszyć ogół."

Czekamy.

Witaszyn nad Pilicą. Od kilku lat na terenie naszej wsi, prowadzi pracę kuluralno-oświatową kierownik tut. szkoły p. Stanisław Leśniak. Praca idzie w kierunku organizowania kursów dla dorosłych, oraz t. zw. robot oświatowych w świetlicy.

Każdy, kto zetknął się bliżej z dodatniemi wynikami roboty społecznej p. kier. Leśniaka, musiał wynieść przeświadczenie, że ten ostatni dzięki niezmordowanej osobistej energji i ofiarności, z jaką udziela się, stojąc na czele miejscowych organizacji, jak straży pożarnej, koła młodzieży wiejskiej, strzelca, biorąc również czynny udział w zarządzie gminy i spółdzielni spożywców, osiągnąć musiał uznanie Witaszyna.

Ostatnio dzięki jego staraniom zdobyliśmy trzylampowe radjo z głośnikiem, zaistalowane w świetlicy.

Wszyscy są bardzo zadowoleni, bo słuchając różnych odczytów rolniczych, mogą się wiele nauczyć i chwile wolne od codziennej pracy spędzić z pożytkiem, pogłębiając swoje wiadomości. To też do świetlicy przychodzą starzy i młodzi, wszyscy, którzy uznają potrzebę wymiany myśli, i przyjaźni. Widzimy tu na pogawędkach członków straży, kółka rolniczego, koła młodzieży wiejskiej i strzelca. Rozmawiają, słuchają muzyki, jak w jednej wielkiej rodzinie.

Ale jak i wszędzie, tak i u nas znajdują się psujki — popsujki.

Są nimi wyznawcy dawnego Obozu-W. P., którzy chcieliby w pracy spokojnej przeszkadzać i politykę wszędzie swoją zasiewać, kłócić i wadzić ludzi pomiędzy sobą. Solą im w oku są organizacje koła młodzieży i strzelca. Naj bardziej też przeszkadzali przy ich zakładaniu. Nie mogą ścierpieć, że my za nic nie chcemy uprawiać żadnej polityki, tylko pracować nad sobą i chcemy być dobrymi obywatelami Państwa

To też słusznie na ostatnim zebraniu strażackim w dn. 20 b. m. prezes Leśniak dał należytą odprawę jednemu z takich wodzirejów Obwiepolu, niejakiemu Wal. Jastrzębskiemu, który ze wstydem musiał ustąpić ze straży, zaś w dwa dni potem, zebrani gospodarze postanowili, aby na przyszłość do swoich organizacyj przyjmować tylko wyżej stojące moralnie jednostki.

P. W.

W Radzanowie. Koło Młodzieży wiejskiej istnieje wprawdzie, ale daje słabe oznaki życia organizacyjnego. Dobrych chęci pewnie nie brak zarówno ze strony Zarządu, jak i ze strony działaczy samorządowych, bo wiele mówi się o tem przy każdej sposobności, cóż kiedy mowa bez uczynków jest bez znaczenia, a sama wiara bez czynu — martwa.

Chcemy widzieć pracę realną i dlatego słowa i obietnice nie przekonywują nas. Mamy wprawdzie nauczycielkę p. Fryszkowską, oddającą się pracy społecznej, ale będąc zabardzo zajęta w różnych innych organizacjach, nie ma prawdopodobnie czasu, by poświęcić go tro-

chę sprawie Koła Zjednocz. Zw. Młodzieży Wiejskiej.

Chcielibyśmy bardzo, aby praca u nas była prowadzona w ten sposób i osiągnęła takie wyniki jak w Błesznie, a więc rzucamy to hasło „weźmy się nareszcie do realnej roboty — mniej gadania więcej czynu".

A.

W Jedlni-Letnisku dnia 23 stycznia zebrało się ciekawe zbiorowisko ludzi koło czerwono pomalowanego domu Urzędu Gminnego. Zdaleka już widać było tą gromadę, liczącą około 200-tu „głów", a czy bardzo mądrych to się w dalszym ciągu pisania pokaże. Pytają się działacze społeczni, a tych na nieszczęście było niewielu „po kiego licha taka ćma narodu zwaliła się dzisiaj do gminy?"

Ano dziś ma się odbyć uchwalenie budżetu gminnego na rok 1933-4. Istotnie po chwili wójt otwiera zebranie wszyscy w ciszy i skupieniu słuchają. Wójt odczytuje kolejno pozycje zaproponowane przez Radę Gminną. Pensję wójtowi Rada Gminna określiła w wysokości 100 zł. miesięcznie. Rozlega się ogólny krzyk zebranych „obciąć" — wójt pyta ile — krzyczą 40—50 zł. wystarczy. Dalej druga pozycja. Pensja pisarza, pomocnika, znowu krzyk „obciąć do połowy", wynagrodzenie kancelisty (gmina ma około 8 tysięcy ludności i letnisko, więc ma więcej pracy od innych gmin), krzyczą: „kancelistę usunąć" i t.d. i t.d. Robią wszystko bez zastanowienia, bez rozwagi, ciągle tylko rozlegają się głosy „obcinać" i obcinają wszystkie pozycje, conajmniej do połowy.

Przychodzi sprawa budowy szkoły w Czarnej. Materjał budowlany od trzech lat jest zebrany, wójt prosi, ażeby zebranie uchwaliło cośkolwiek, by się materjał nie zniszczył. Choć czasy ciężkie trzeba jednak pomyśleć i o oświacie, dzieciach, o szkołach. Przecież za wynajęcie lokalu płaci się rocznie około 6 tysięcy złotych. Drą się jeden przez drugiego w niebogłosy „nie trzeba, nie trzeba, nic na to nie wstawiać".

Możnaby na ten temat pisać dużo ale nasuwa się nam jedno zasadnicze pytanie. Czy nie czas nareszcie, aby Sejm lub Rząd zajął się uregulowaniem spraw ustrojowych naszego Samorządu. Dziś na zebranie gminne nie przybywają działacze samorządowi, albo oświeceńsi gospodarze, ci siedzą w domu, bo widocznie uważają, że skoro jest wybrana Rada Gminna to do niej należy zajmowanie się sprawami gospodarczemi gminy. Natomiast na zebranie najchętniej przychodzą ci krzykacze, którzy nie chcą płacić podatków i zabierają głos w sprawach na których się zupełnie nie rozumieją. Czas najwyższy z tem skończyć.

H.

Z OPOCZYŃSKIEGO

Powstało Towarzystwo pracy społecznej

Z inicjatywy p. starosty A. Krauzego odbyło się zebranie przedstawicieli miejscowej inteligencji. Udział przyjęło dwadzieścia kilka osób. Otworzył zebranie mocnem i w treści swej głębokiem przemówieniem p. starosta Krauze, i zebrani odrazu przystąpili do organizacji, tworząc grono założycieli „Towarzystwa pracy społecznej w Opocznie".

Celem tego Towarzystwa będzie dążenie do rozwinięcia i pogłębienia życia kulturalnego na terenie tutejszym, przez wspólne wymiany myśli, dyskusje literackie i na tematy społecznych zadań, przez wygłaszanie referatów z dziedziny nowych zdobyczy nauki i wiedzy, sztuki, słowem, Towarzystwo będzie, jakby klubem towarzyskim, w którym ogniskować i z którego promieniować będzie wszelki kulturalny dorobek, zarówno przez opracowywanie tematów aktualnych i społeczno-kulturalnych, tak przez własne miejscowe siły inteligencji, jak i zaproszonych gości.

W programie zadań T-wa wchodzi również utworzenie poważnej bibljoteki.

Jesteśmy przekonani, że nowa placówka społeczna, zajmie w życiu kulturalnem naszego miasta stanowisko przodujące. Znaczenie bowiem takiej organizacji może być bardzo poważne i wielką odgrywać rolę, jeśli do każdego wydarzenia z dziedziny społecznej, czy kulturalnej, będzie podchodzić i rozpatrywać je pod kątem pożytku dla ogółu, kraju i Państwa.

Powstanie takiego ośrodka na prowincji — ma jeszcze inne dodatnie znaczenie.

Oto utarło się zdanie, bardzo często powtarzane i uznane nieomal za pewnik, iż na prowincji, zdala od wielkich miast skupisk ludzkich, życie intelektualne jest tylko odbiciem i to zazwyczaj krzywem, tych poczynań, zjawisk i organizacji, które powstają w stolicy państwa czy dzielnic.

Powołanie do życia „Tow. pracy społecznej w Opocznie" zadało kłam powyżej przytoczonemu mniemaniu ogółu, a teraz tylko od zapału i pracy członków nowej organizacji, zależeć będzie czy w dobie obecnego zniechęcenia i upadku ducha, potrafią swą pracą zachęcić, podnieść i przerobić — zwyczajnych zjadaczy chleba — na pracowników społecznych.

Przewodniczącym nowej organizacji wybrano p starostę A. Krauzego, wiceprezesem p. rejenta Oburskiego, skarbnikiem p. inżyniera Łukaszewicz, a sekretarzem i bibljotekarzem p. E. Cybulskiego.

Piękny rozwój
Związków Młodzieży wiejskiej

Powiat opoczyński może się pochwalić pięknym rozwojem organizacji rolniczej młodych, znanej pod nazwą Związku Młodzieży Wiejskiej.

Jeśli przyjmiemy pod uwagę, że w całem województwie kieleckiem jest zespołów konkursowych 167, a w samem powiecie opoczyńskiem istnieje ich 43— to widzimy, jak duży odsetek przypada na nasz powiat.

Na egzaminach przerowadzonych w zespołach, również wzięły górę opoczyńskie związki. Z dziedziny przysposobienia rolniczego na ogólną liczbę 244 członków, ukończyło 202. Konkursy te były prowadzone na terenie 43 miejscowości, w 32 Kołach Młodzieży Wiejskiej. Każdy uczestnik w tym roku, zamiast otrzymać nagrodę rzeczową, został udekorowany znaczkiem przysposobienia rolniczego, i w najbliższym czasie dostanie zaświadczenie z ukończenia kursu.

Nagrodę zdobyły Koła: I-szą — Koło w Błogiem, II-gą przechodnią w postaci sztandaru przysposobienia rolniczego — w Dąbrowie, III-cią — w Drążnie, IV-tą — w Sulgostowie, nagrodę stanowiła piękna książka „10-lecie Niepodległości".

W nadchodzącym roku zamierzone są następujące prace: — zorganizowanie 16 zespołów w temacie okopowym, złożone z osób, które jeszcze w takiej akcji nie brały udziału, 14 zespołów w temacie warzywnym, 5 zespołów hodowlanych i 5 porządkowych. Prócz tego Zjednoczony Zw. Młodz. Wiejsk. będzie prowadził na terenie Strzelca pracę przygotowawczo-rolnicze w 10 zespołach.

W dniu 20 lutego w szkole rolniczej w Radzicach rozpoczną się 10 dniowe kursy przeznaczone dla przodowników.

Dla prac Związków Ml. Wiejskiej należy życzyć jaknajwiększego zrozumienia i poparcia wśród najszerszych kół zdrowo myślącej młodzieży wiejskiej.

Śledź okradziony
przez prezesa

Właściciel sklepu spożywczego we wsi Przystałowice Duże, gm. Rusinów, Jan Śledź zauważył, iż z kasy zginęło mu 8 zł. 50 gr. W dzisiejszych kryzysowych czasach, zwłaszcza dla kupca na wsi duża to strata, nieraz cały tygodniowy zarobek. Zawiadomił więc o stracie posterunek policji. Zaczęto szukać pieniędzy i złodzieja.

Jakież było zdumienie poszkodowanego, gdy policja znalazła zaginioną kwotę u niejakiego Stefana Pietrasika, będącego prezesem Związku Młodzieży Katolickiej w Sadach.

Odzyskane pieniądze powędrowały zpowrotem do kasy, a prezes, który tak się brzydko popisał do kozy. Każdy dostał co mu się prawnie należało.

Zamiast sacharyny
sprzedawali salmiak

Ładna para oszustów zjechała na targ do Opoczna. Przybyli aż z Kalisza. Nazywają się Bolesław i Marjana Tarczyńscy, małżonkowie żyjący zgodnie z ludzkiej krzywdy i oszustwa. Sami bez stałego miejsca zamieszkania, wędrowali tak od wsi do wsi, z targu na targ, z jarmarku na jarmark. Handel szedł, aż w Opocznie powinęła się im noga.

Przyjechali sobie z samego rana. Stanęli na mrozie, a mróz był tęgi — i zgłupia frant zaczęli sprzedawać chłopom sacharynę. Niby to niewiedzieli, że sacharyną handlować w Polsce nie wolno, i że można ją nabyć jedynie w aptekach i to za receptą. Ale przybyszom z Kalisza nie dość było tego, iż sprzedawać chcieli rzecz nabytą nielegalnie, bo przemycaną z Niemiec, jeszcze chcieli podwójnie zarobić, gdyż zamiast sacharyny dawali nabywcom salmiak — środek do wywabiania fotografji.

I pomyślcie, że znajdowali się naiwni co płacili za paskudztwo pieniądze. Małżeńską parą oszustów zajęła się policja, zamykając ich pod kluczem.

Ostrożnie
z paleniem papierosów

W ubiegłym tygodniu wybuchł pożar w zabudowaniach należących do gospodarza Józefa Wiadernego, mieszkańca wsi Adamów, gm. Machory. Spłonęła doszczętnie stodoła, obora i sieczkarnia. Zabudowania były ubezpieczone na sumę 900 zł. w P.Z.U.W.

Pożar powstał w sieczkarni, prawdopodobnie skutkiem nieostrożnego palenia papierosa przez właściciela, w czasie pracy, wewnątrz budynku.

Złodziej bez sumienia

Powiadają, że i złodzieja czasem ruszy sumienie. Tym razem to twierdzenie okazało się nieprawdą. Bo oto nauczycielce Irenie Janicównie ze Skarzynna skradziono 150 zł., a więc całomiesięczną pensje.

Tak odwdzięczono się jej za poniesiony trud i pracę nad krzewieniem oświaty, w ciężkich warunkach. Doprawdy wstyd.

Z życia straży pożarnych

Straże pożarne w powiecie naszym' mimo ciężkiego położenia gospodarczego, dzięki swej ruchliwości i pracy, znajdują fundusze na budowanie remiz i świetlic, w których ogniskuje się życie kulturalne danego miasteczka, gminy, czy też wsi, w której dana straż pracuje.

Budowę remiz i pomieszczeń na sprzęt pożarniczy ukończono; w Brzustowie, Ciebłowicach, Twardej, Petrykozach, Miednej Drewnianej, Smogorzowie i Parczówku.

Obecnie w okresie zimowym przeprowadzane są w całym terenie prace wyszkolenia I-go stopnia. Straże szkolą się teoretycznie.

Bankowa sensacja
Opoczna

Opoczno przeżywa obecnie sensacje. Oto do komendy policji państw. zgłosił się niejaki Salomon Chaimowicz i opowiedział niebywałą historję. Jest on buchalterem żydowskiego ludowego banku w Opocznie. Temu bankowi należała się ładna kwota pieniędzy, bo aż 482 zł. 40 gr. za dwa wagony wapna.

Tymczasem pan Salomon Chaimowicz dowiedział się, że całą tą należność zabrała sobie jak swoją — Skierniewicka Spółdzielnia Kredytowa w Skierniewicach.

Pan Salomon zgniewał się nie na żarty. Bo że jeden gałgan, drugiego gałgana ocygani, albo przy kupnie czy sprzedaży oszuka, można jeszcze to przeboleć, to się zdarza, ale żeby jeden bank drugiemu bankowi robił takie kawały, to gewałt, rozbój — policja.

Pan Salomon Chaimowicz nie darmo nosi imie mądrego króla żydowskiego, da on rady Kredytowej Spółdzielni w Skierniewicach i napewno gotówkę odbierze.

Pan Salomon twierdzi również, że ktoś za te operacje finansowe będzie siedział — narazie całą sprawę oddał w ręce policji i czeka.

Ma czas, taka gotówka Spółdzielni Kredytowej to nie zając, którego ściga nagonka, ona nie ucieknie, lecz wraz z procentami i kosztami adwokata przyjdzie z powrotem do kasy prawego właściciela którym jest żydowski bank ludowy.

Prace Okręgowego Towarzyst. Organizacji i Kółek Rolniczych

Sejmik opoczyński, rozwinął w ostatnich czasach żywą działalność, szczególnie w dziedzinie podniesienia rolnictwa. W tej pracy musiał oprzeć się także i o Okręgowe Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych. Trzeba przyznać, że organizacja ta nie wyszła źle na tej współpracy, gdyż dodała jej podniety i energji do działania, a dziś można już bez wahania stwierdzić, że wyniki tej społeczno-rolniczej działalności, są więcej niż dodatnie.

W całym powiecie opoczyńskim powstało 22 zorganizowanych kółek rolniczych, przy gminach są to ważne ośrodki pracy, z których na okolicę promieniuje wiedza rolnicza. We wsiach, gdzie niema gmin, założono filje kółek, tak, iż sieć organizacyjna, objęła nawet najdalsze krańce powiatu.

Nad planowością prac w tych nowopowstałych organizacjach, czuwa instruktor rolny, mający siedzibę stałą w gmachu sejmiku w Opocznie. Pod jego też kierunkiem prowadzone są przy każdem kółku gospodarstwa przykładowe. Gdy odbywają się konkursy, do których stają samodzielni gospodarze, instruktor czuwa, by nagrody i premje, za najlepszą produkcję rolną, dostawały się sprawiedliwie do rąk tych, co rzeczywiście na to zasłużyli.

Na terenie powiatu działa również instytucja pod nazwą „Samopomoc".

PRENUMERUJCIE „GŁOS WSI"!!!

Z powiatu iłżeckiego
Z Chwałowic piszą do nas

Otrzymałem dzisiaj okazyjnie pierwsze numera „Głosu wsi" i zostałem mile zaskoczony. Nie przypuszczałem, że w Radomiu będzie mogło powstać pismo, które tak trafnie (psychologicznie) zobrazuje to wszystko, co interesuje wieś i dać jej może znaczne korzyści nietylko moralne ale i materjalne.

Z całą stanowczością stwierdzam (o ile to ma jakieś znaczenie), że jeżeli redakcja „Głosu wsi" pozostanie na poziomie pierwszych numerów, to pismo nie będzie potrzebowało się troszczyć o czytelników — będzie poszukiwane. Według mego zdania należałoby dział praktyczny w miarę możności uzupełniać jeszcze wskazówkami z dziedziny budowlano rzemieślniczej, a mianowicie, jak powinna być urządzona obora, stajnia, piwnica jak można i należy je zabezpieczyć zimą przed zimnem, latem przed zbyt dusznem powietrzem, jak dobry rolnik mając zimą dużo czasu, a nie mając w mieszkaniu nieraz stołu, czy ławy, ba często nawet łóżka, mógłby tanim sposobem, własnemi siłami te proste sprzęty sam sobie zrobić — wreszcie jak we właściwy sposób urządzić podręczny warsztat dla drobnych napraw rzemieślniczych.

Uważając pismo „Głos wsi" za wysoce pożyteczne, zarówno dla Państwa, jak i dla samych włościan, będę się starał w miarę sił je rozpowszechniać.

A. Nowacki

W odpowiedzi. Dziękujemy za uprzejmy list, zaznaczamy, że każdą życzliwą radę mogącą przynieść korzyści Czytelnikom przyjmiemy zawsze z wdzięcznością.

Z KRAJU

30-lecie pracy naukowej Prezydenta Mościckiego

W roku bieżącym upływa 30 lat pracy na polu naukowem Prezydenta Rzeczypospolitej prof. d-ra Ignacego Mościckiego.

W związku z tem odbyła się przedwstępna narada przedstawicieli kilku instytucyj, na której zdecydowano powołać szersze grono osób, celem utworzenia komitetu jubileuszowego oraz omówiono wytyczne dalszej akcji, celem należytego uczczenia jubileuszu pracy naukowej, znakomitego uczonego polskiego.

Dowiadujemy się, że pośród zaproszonych do udziału w komitecie znajduje się szereg wybitnych uczonych oraz przedstawicieli instytucyj naukowych.

Otwarcie nowego mostu
na Wiśle

W Krakowie otwarto uroczyście nowy most imienia marszałka Józefa Piłsudskiego. Poświęcenia mostu dokonał ksiądz biskup krakowski Sapieha, w otoczeniu władz, które następnie pierwsze przejechały przez most samochodem.

Katastrofa kolejowa pod Tczewem.

Na stacji kolejowej Zajączkowo niedaleko Tczewa, miała miejsce katastrofa kolejowa, która pociągnęła za sobą dwie ofiary w ludziach. Zderzyły się dwa pociągi towarowe. Wagon służbowy w pociągu idącym od strony Bydgoszczy został zdruzgotany. W wagonie tym znajdowali się dwaj kolejarze; jeden poniósł śmierć na miejscu drugi został cię ko ranny. Jeden z torów został całkowicie zatarasowany.

Z Gdyni przyjechała na miejsce wypadku komisja, która prowadzi dochodzenie.

Jak Hersz Handelman
chciał ukryć 10 tysięcy przed sekwestratorem i — co z tego wynikło

W Częstochowie mieszka i handluje sobie niejaki Hersz Hendelman. Od czasu do czasu wyjeżdża do Sulmierzyc, gdzie też posiada sklepik, mieszkanie i—matkę. Herszek nie lubi płacić podatków skarbowych, dlatego zalegl większą sumę pieniędzy, a spodziewając się sekwestratora, postanowił ukryć dobrze wszystkie wartościowe rzeczy, jak biżuterje, akcje i gotówkę.

Myślał długo, szukał i aż nareszcie wynalazł — piec. Piec w Sulmierzycach, w tym pokoju w którym się nigdy dla oszczędności nie paliło. Pojechał więc do Sulmierzyc i schował cały swój ruchomy majątek w czeluściach pieca. Było tego 600 zł. w gotówce, weksli na 2 tys. zł. i biżuterja. Razem okrągłej zawartości 10.000 zł. Schował i położył się spać w nieopalonym pokoju.

Tymczasem matka, postanowiła mu zrobić niespodziankę, nie chcąc by jej ukochany Herszek marzł w zimnej izbie, po cichutku, nie budząc śpiącego, napaliła w tym piecu. Cały majątek poszedł z dymem.

Uj! można sobie wyobrazić co działo się w Sulmierzycach, gdy się Hersz Handelman obudził i przekonał, że za ukrywanie pieniędzy przed sekwestratorem skarbowym, został rękami swej własnej matki tak ciężko ukarany.

Czyż nie lepiej było zapłacić kilkaset złotych i zachować spokojnie resztę?

Tak to nieuczciwość i chciwość została ukarana.

Foki
na polskiem morzu

W zatoce Puckiej, na krach, na otwartem morzu płyną gromadki fok, które zapędziły się do nas w pogoni za pożywieniem, jakie stanowią dla tych cennych stworzeń, dających piękne a drogie futra, małe rybki, zwane szprotami. Kry przypędzone zostały wichrem ze wschodniej części morza bałtyckiego.

Oszuści werbowali wilnian
na roboty do Rosji sowieckiej

W tych dniach zlikwidowana została w Wilnie niebezpieczna szajka oszustów, która zdążyła już oszukać większą ilość mieszkańców Wilna. Oszuści obrali sobie zupełnie nową „gałęź pracy". Przy pomocy agitatorów namawiali oni niezamożnych i pozbawionych pracy wilnian do wyjazdu do Z. S. S. R., przyczem przyrzekali im, że dostarczą ich wprost do Mińska i zaopatrzą na miejscu w pracę.

Za swoje usługi żądali „wszystkiego" 300 zł. Ciężki kryzys i bezrobocie były im na rękę. Znalazł się niejeden, który uwierzył ich kłamliwym obietnicom i udał się w niebezpieczną drogę, wyprzedając swoje ostatnie mienie i nieraz oddając wszystkie otrzymane pieniądze oszustom. Oszuści zaś wywozili go gdzieś nad granicę i pozostawiali w polu na pastwę losu. Ostatnio oszuści „nabrali" w ten sposób 6 osób, które zorjentowawszy się w sytuacji, złożyły zameldowanie policji.

W wyniku przeprowadzonego dochodzenia cała szajka została zlikwidowana. Na czele bandy stał niejaki Izaak Lachowicki. Banda rekrutowała się ze znanych policji kryminalistów.

Snieżyce na wileńszczyźnie
zasypały drogi i tory kolejowe

Po dwutygodniowej mroźnej temperaturze na terenie wileńszczyzny, nowogrodczyzny i województwa białostockiego spadł śnieg i mróz zelżał.

Na ulicach Wilna ukazały się poraz pierwszy sanki. Włościanie przybyli na targ do Wilna, przywieźli produkty na saniach. W ciągu dnia 25 b. m. szalała silna wichura w nowogrodczyźnie. Zamieć śnieżna zasypała tory kolejowe i drogi na linji Grodno — Białystok.

Na zagrożone linje wysłane zostały brygady robotnicze z pługami odśnieżnemi. Wichura w kilku miejscowościach uszkodziła przewody telefoniczne.

W piątek w południe przewody telefoniczne na linji Wilno—Warszawa były częściowo uszkodzone.

ZE ŚWIATA

Z Państwa Kościelnego
Kryzys gospodarczy w... Watykanie

Przesilenie gospodarcze dotknęło nawet państwo Papieskie—Watykan. Przedewszystkiem poważne straty przyniósł spadek funta angielskiego, gdyż w tej walucie trzymano kapitały w Watykanie.

Na zły stan gospodarczy wpłynęła jeszcze i ta okoliczność, że Państwo Watykańskie miało duże wydatki, związane z organizacją swej państwowości, jako to z budową pałacu dla gubernatora, gmachu zwanego „Osserwatore Romano", dworca kolejowego, magazynów żywności, kwatery na gwardję szwajcarską, pałacu pod wezwaniem N. M. P. w Traustercie na pomieszczenie Kongregacji rzymskiej, klasztoru Benedyktynów i t. d

Przy tych budowlach Watykan zatrudniał w ciągu ostatnich lat po 8 tysięcy robotników dziennie. Wprawdzie Papież otrzymał na mocy układów laterańskich z r. 1929 znaczną kwotę tytułem odszkodowania, ale zmniejszyły się zato dochody ze Świętopietrza.

To też i w Watykanie daje się uczuwać kryzys tak samo jak w innych miastach i zarządzono różne oszczędności, między innemi z tego powodu zaniechano nominacji nowych kardynałów.

Czy jesteś już członkiem L.O.P.P.?

Liga Narodów obraduje

W Genewie w ubiegłym tygodniu otwarta została 70 sesja Rady Ligi Narodów pod przewodnictwem delegata Włoch, barona Aleisi. Francję reprezentuje vice-minister Cot — Anglję — Eden a Polskę — minister Raczyński.

Na posiedzeniu poufnem odesłano do tak zwanej procedury lokalnej, skargę niejakiego Neugebauera mieszkańca Śląska, niemca, na Polskę.

Sprawy Gdańskie i mniejszościowe wejdą na Radę prawdopodobnie w ciągu bieżącego tygodnia. Nasz minister spraw zagranicznych Beck, odbył naradę z przewodniczącym konferencji rozbrojeniowej, Hendersonem.

Z Sowietów

Przez trzy miesiące nie może się nikt żenić, ani rozwodzić w Rosji

Z Moskwy donoszą, że od czwartku zawieszono, aż do odwołania działalność urzędów stanu cywilnego w Moskwie, Leningradzie, Charkowie i w miejscowościach znajdujących się w promieniu 100 kilometrów od tych miast. Wobec tego nie udziela się ślubów ani rozwodów, nie można również dokonywać adoptacji. Stan ten będzie trwał, aż do chwili ukończenia akcji wydawania paszportów, t. j. mniej więcej do końca kwietnia.

Reprezentacyjne polowanie bolszewickie na pograniczu z Polską

Dygnitarze bolszewiccy urządzili na pograniczu polskiem, na przedpolu powiatu mołodeczańskiego, w rejonie Kamienia, wielkie polowanie z udziałem komisarzy z Mińska, Połocka, Witebska i Smoleńska.

Polowanie odbywało się na dziki. Kilkanaście sztuk dzików, spłoszonych w lasach sowieckich, przeszło przez zamarzniętą Wilję na teren polski.

Bolszewicy drutują swą granicę

Wskutek zamarznięcia rzek i jezior w pasie granicznym polsko - sowieckim, bolszewicka straż graniczna otrzymała instrukcję obostrzenia granicy w miejscach, bardziej dogodnych do przejścia.

W miejscach tych ustawione zostały krzyżaki z drutem kolczastym. Onegdaj rozpoczęto prace nad odrutowaniem rzeki granicznej Wilji, w rejonie Kamienia, oraz Niemna, w rejonie Mikołajewszczyzny.

Bolszewicy wywożą całe wsie na Sybir

Z pogranicza polsko-sowieckiego donoszą nam: każdy dzień nowy przynosi w Rosji nową serję wypadków w związku z obowiązkiem dostarczania do kolektywów zboża, oraz z kolektywów do śpichlerzy rządowych. Zima w Rosji jest w pełni, to też coraz trudniej o zboże i każdy chłop wszelkiemi sposobami stara się je pozostawić w domu i ukryć przed okiem władzy.

Ostatni tydzień przyniósł swego rodzaju sensację. Mianowicie, rząd nie mogąc zmusić kozaków kubańskich do daniny zbożowej, ukarał ich w ten sposób, że poprostu całe wsie wysłał na Sybir. W ten sposób w ciągu zaledwo kilku dni **powędrowało na Sybir około 10.000 kozaków**

Z Niemiec

Nowe wystąpienia Hitlerowców w Berlinie

W Berlinie z powodu rocznicy śmierci hitlerowskiego poety, autora hymnu bojowego tej organizacji, odbyły się zebrania bojówek, przed domem, w którym mieści się główna kwatera komunistów na placu Bülowa (dawny kanclerz Rzeszy niemieckiej). Ta Siedziba komunistów mieści się w olbrzymim gmachu zwanym Domem Róży Luxemburg, słynnej, zamordowanej w czasie rozruchów bolszewickich w Berlinie, działaczki tej partji wywrotowej.

Tylko dzięki temu, że policja otoczyła siedzibę komunistów, sprowadzając na plac auto pancerne, nie przyszło do żadnych poważnych wykroczeń, natomiast w innych częściach miasta raniono około 20 osób w tem kilku komisarzy policji.

Aresztowano przeszło 70 walczących ze sobą bojówkarzy.

Twierdzą, że Hitler już otrząsnął się z przygnębienia, jakiemu uległ po nieudałych pertraktacjach z rządem gen. Szleichera o władzę i będzie znowu próbował czynnej akcji. Na prowincji idzie silna agitacja hitlerowców.

W Niemczech mrozy

W północnych i wschodnich Niemczech zapanowały silne mrozy. W Prusach wschodnich zimno dochodzi do 25 stopni gwałtowne śnieżne burze i mrozy opanowały Śląsk i Saksonję.

W Dreznie termometr wskazywał we czwartek 26.I 20 stopni, we Wrocławiu— 19 stopni. Rzeki wielkie zamarzły, część Bałtyku i Morza niemieckiego również zamarzła, wobec czego komunikacja na morzu odbywa się przy pomocy łamaczy lodów.

Z Czechosłowacji

W Czechach faszyści próbowali zrobić rewolucję

W Brnie morawskim grupa faszystów czeskich napadła na koszary stojącego tam pułku, chcąc opanować koszary 43 p.p. i wywołać powstanie faszystów przeciwko obecnemu rządowi czeskiemu. Zamach się jednak nie udał, uczestników aresztowano, a główny sprawca i dowódca oddziału napastników, por. Kobzinek uciekł własnym autem do Austrji. Rząd czeski dokonał licznych aresztowań wśród faszystów; aresztowano ich przewódcę gen. Gajdę twórcę legjonów czeskich, aresztowano 2 feldfeblów (sierżantów) 43 pułku, w którym faszyści prowadzili ostatniemi czasy dużą agitację.

Rząd zapowiada surowe kary na sprawców zamachu i na tych, którzy o nim wiedzieli i nie ujawnili zawczasu.

Z Holandji

Bieda zapukała i do drzwi tak bogatego dawniej kraju jak Holandja. W miastach świecą wielkie sklepy pustkami a w szybach wystaw spotyka się co krok napis, znany tak dobrze i u nas — „sklep do wynajęcia" — „Do sprzedania". Czyta się i słyszy ciągle o bankructwach, likwidacjach przymusowych, upadku nawet starych firm. Kryzys nie minął i holenderów.

W miastach widać wiele domów zamkniętych, bo mieszkańcy dla oszczędności przenieśli się na wieś. Dawniej marzeniem każdego holendera było posiadanie mieszkania we własnym domku, dziś poszukiwane są pojedyńcze pokoje, lub mieszkania w domach czynszowych.

Ceny na wszystkie produkty i wyroby ogromnie spadły, skutkiem czego pojawiło się w sprzedaży dużo tandetnych wyrobów, czego dawniej w Holandji nigdy nie było. Stało się to skutkiem tego, że oszczędni Holenderzy ograniczyli do ostatecznych granic swoje wydatki zwłaszcza na życie.

Na ulicach pojawili się żebracy, jest to objaw dotąd w Holandji nie widziany, również ukazali się domokrążcy, kupcy wędrujący i sprzedający swe towary po domach.

Dwór królewski postanowił w tym roku, z powodu przeżywanych ciężkich czasów nie wydawać balów ani przyjęć dworskich.

W ostatnich czasach holenderska partja socjalistyczna, która jest w tym kraju bardzo ruchliwa, urządziła po miastach szereg demonstracji bezrobotnych, idąc za przykładem Londynu. Taka manifestacja głodnych odbyła się w Hadze, dokąd z całej prowincji zjechało się zgórą 60.000 ludzi. Dość powiedzieć, że uruchomiono 36 osobowych pociągów i użyto około 1000 autobusów na ten cel. Pochód był tak duży, że trwał od godziny 2-giej do 7-mej. Potok demonstrujących ludzi płynął po ulicach bez przerwy, przy dźwiękach pieśni, orkiestr pod królewską rezydencję. Policja była uprzedzona, a program demonstracji był podany do wiadomości rządowi.

Manifestacja ta odbywała się pod hasłem ograniczenia czasu pracy, nałożenia podatków i rozpoczęcia przez rząd robót publicznych.

W Holandji od pewnego czasu prowadzona jest propaganda, by zapoznać holenderów z naszym krajem. W Hadze, w mieście gdzie urzęduje tak zw. „Trybunał pokoju" w ostatnich miesiącach urządzono w języku holenderskim 2 odczyty na temat „O Polsce i charakterze narodu polskiego". Dużo przyszło ciekawych, którzy słyszeli o Polsce, ale jej nie znają.

W Bułgarji zamordowano posła komunistycznego

Nieznani sprawcy zamordowali wystrzałem z rewolweru posła komunistycznego Trajkowa w ciemnej uliczce w pobliżu parlamentu, skąd właśnie wyszedł. Zamordowany był znanym agitatorem bolszewickim i brał żywy udział w próbie zbolszewizowania emigracji z Macedonji, która schroniła się do Bułgarji. Dwa razy czyniono już zamach na Trajkowa, lecz dopiero za trzecim razem zginął.

Grecja na wulkanie

89 posłów greckiej parlamentarnej Izby, podpisała wniosek aby Prezydenta Państwa Zaimisa, postawić pod sąd wyjątkowy (trybunał stanu) za to, że wbrew konstytucji mimo wyraźnego brzmienia jej tekstu, zajął stanowisko przychylne w sprawie rozwiązania Izby. Wniosek posłów będzie przedłożony do załatwienia nowej Izbie. Tego rodzaju wniosek wymaga uchwalenia go przez 2/3 głosów poselskich.

Ponieważ istnieje obawa napaści na senat, rząd otoczył senat wojskiem.

Z Rumunji

33 chłopców zamarzło

Po szalejącej niedawno w Rumunji burzy śnieżnej, znaleziono w miejscowości Ramino Sazat, wciągu dnia, trupy trzydziestu trzech chłopców, którzy padli ofiarą śnieżycy i mrozu. W niektórych miejscach trupy dzieci znajdowały się pod 6-ciu metrowym przykryciem śniegu.

Dzieci zostały zasypane, wracając ze szkoły.

Z Ameryki

Polscy katolicy domagają się biskupów polaków

Ameryka ma wprawdzie trzech biskupów polaków, posiadają oni takie jednak diecezje, że wierni składają się z samych amerykan, a tylko ze zniklej garstki polaków. Ksiądz biskup Rhode pisze naprzykład w te słowa:

Nie mam diecezji polskiej, ani też od kilku lat w styczności z klerem nie pozostaje. Mam u siebie Niemców, Holenderów, Belgijczyków, Czechów, Kanadyjczyków, Francuzów, Irlandczyków, trzy szczepy Indjan, no... i garść Polaków. Rodacy nasi rozsypani są w mojej diecezji, jak po terenie całej Europy.

Ks. biskup Rhode rządzi diecezją Green Bay.

Ksiądz biskup Józef Kazimierz Plagens, jest sufraganem w Detroit, nie ma więc samodzielnego stanowiska, ani wpływu.

W diecezji Grand Islen osiadł niedawno konsekrowany na biskupa ks. Bone. Na terenie jego diecezji ilość polaków jest bardzo znikoma.

Stan faktyczny jest taki, że wprawdzie mamy w Ameryce aż trzech biskupów Polaków, ale polacy tam mieszkający są rządzeni przez władzę duchowną wyższą złożoną ze rdzennych Amerykanów lub Irlandczyków, szowinistów dążących do wynarodowienia emigrantów. Ksiądz infułat Kłos, po powrocie z Ameryki wydał książkę w 2-ch tomach p. t. „Na drugiej półkuli", w której pisze o tym systemie wynarodowienia.

Obowiązkiem naszym więc jest żądać dla polonji amerykańskiej polskich biskupów. Głos ten musi zostać usłyszany przez Watykan, i wysłuchany. Zwlekanie dalsze będzie straszną winą rodaków w „starym kraju" i przyszłe pokolenia mogą nam z tego powodu czynić słusznie ciężkie zarzuty.

Rozmaitości

Krowy demonstrują w Wiedniu

W stolicy austrjackiego państwa, na które Niemcy mają apetyt i chcą je włączyć pod wspólne rządy, nałożono podatek na mleko. Z podatku i jego wysokości nie są zadowoleni ani handlarze mlekiem ani producenci. Chcieli więc w taki sposób zaprotestować przeciw podatkom, żeby wywołać wrażenie na niezbyt czułej władzy skarbowej i parlamencie.

Postanowiono więc spędzić z okolicy do Wiednia w oznaczony dzień pięć tysięcy krów, zagnać je na plac przed gmach parlamentu i tam ustawić, by ryczały głodne i niedojone.

Policja jednak dowiedziała się o tem i nie dopuściła do tej oryginalnej krowiej demonstracji.

Oskubany indyk

zmartwychwstał

Niebywała przygoda zdarzyła się w Londynie, w stolicy Anglji. Oto ze wsi przysłano niejakim państwu Ujels ogromnego indyka. Podarunek wprawdzie spóźnił się, gdyż przyszedł po świętach Bożego Narodzenia (w Anglji każdy zamożniejszy obywatel musi mieć pieczonego indyka na stole), lecz państwo Ujels postanowili sporządzić z niego potrawę na najbliższą niedzielę.

Największe zmartwienie miała kucharka Mary. Jak ona zabije takiego olbrzyma? Długo medytowała, jak to zrobić, wreszcie poszła po rozum do głowy i wpadła na taki pomysł.

Ponieważ pan Ujels był doktorem, w domowej apteczce znajdowała się butelka z chloroformem (płyn do usypiania ludzi przed operacją.) Marysia postanowiła zabić olbrzymiego ptaka tym chloroformem bez rozlewu krwi.

Wszystko poszło znakomicie, kilka kropel z flaszki wlała w dziób indyka— i już było po wszystkiem. Indor zwiesił głowę — kilka razy gulgnął i — trup.

Marysia uszczęśliwiona, że tak gładko poszło, przyśpiewując sobie radośnie, zabrała się natychmiast do skubania ptaka. Oskubała olbrzyma, zadowolona zaniosła do śpiżarni, i położyła na półce, pod słoikami z konfitur.

Nazajutrz pani domu chciała wyjąć ze śpiżarni słoik konfitur na śniadanie. Udała się więc do śpiżarni, otworzyła drzwi — i. . krzyknęła strasznym głosem.

Ze śpiżarni wyfrunął zgłośnym wrzaskiem, trzepocząc skrzydłami indyk. Żywy ogromny indor, okropnie oskubany.

Marynia na ten widok uciekła do kuchni, krzycząc, że widzi żywego nieboszczyka.

Pokazało się, że indor łyknąwszy kilka kropel chloroformu, zasnął, we śnie został oskubany, a gdy się przespał na półce, uczuł głód, więc rano wyleciał, upominając się o śniadanie.

Państwo Ujels nie mają sumienia, zabijać zmartwychwstałego ptaka. Trzymają go w domu na utrapienie Mary, która musi go chować w kuchni, i patrzeć jak oskubany pacjent, nabiera wciąż więcej tłuszczu, pasie się i przysparza jej brzydkiej roboty.

Z SĄDU.

Kłusownicy skazani na 5 lat więzienia

Sąd okręgowy w Warszawie skazał na 5 lat więzienia, mieszkańców powiatu Grójeckiego ze wsi Mogielnica, niejakiejakiego Tkaczyka, i Sucheckiego, zawodowych kłusowników.

Przesłuchani świadkowie zeznali, iż gajowy Zygmunt Broniarek, obchodząc las należący do majątku Mogielnica usłyszał 3 strzały, i zobaczył wychodzącego z lasu Karola Tkaczyka, znanego w okolicy kłusownika. Tkaczyk szedł w towarzystwie nieznanego mężczyzny. Gajowy obawiając się sam spotkania z kłusownikami, zawiadomił o wypadku posterunek policji i w krótkim czasie przybył na rowerze policjant Woliszewski. Gajowy i policjant wytropili kłusowników i zażądali oddania broni. W odpowiedzi na to, Tkaczyk począł uciekać w kierunku wsi, a jego towarzysz pobiegł w stronę szosy. Za uciekającymi puścili się w pogoń policjant i gajowy, krzycząc „stój", i żądając by broń oddali. Widząc że nie ujdzie pogoni Tkaczyk rzucił się na policjanta, chwycił go za rękę, zaś towarzysz, którym okazał się Suchecki, strzelił do trzymanego, w głowę z rewolweru kilka razy. — Policjant upadł na ziemie a kłusownicy ogłuszyli gajowego. kamieniami, zabrali mu broń i zbiegli

Zawiadomiona o wypadku policja zrobiła obławę w czasie której ujęto obu sprawców krwawej walki, i stawiła ich przed sąd, który wymierzył im zasłużoną karę.

PORADY PRAWNE

Pytanie Nr. 1. P. Grzywacz Stanisław zapytuje czy może mieć prawo do przyjęcia go z powrotem do pracy wrazie powołania do służby wojskowej.

Odpowiedź. Nr. 1. W krótkim czasie ma wpłynąć do sejmu projekt noweli do ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, ostatnio rozpatrywany przez Radę Ministrów. Nowella ta wprowadza zasadnicze zmiany w stosunku do poborowych, którzy pracują albo w urzędach państwowych, samorządowych lub prywatnych. Dotychczas bowiem pracownik umysłowy, czy robotnik fizyczny, kiedy odchodził do wojska rozwiązywał tem samem umowe z pracodawcą i po powrocie z wojska nie mógł liczyć, aby go zpowrotem przyjęto do pracy.

Oczywiście podobna sytuacja stwarza zainteresowanemu ogromne trudności życiowe, wytwarzając rozgoryczenie na tle wykonywania ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Obecnie projekt rządowy idzie w tym kierunku, że z chwilą powołania do czynnej służby wojskowej, umowa o pracę nie może być przez pracodawcę wypowiedziana, ani rozwiązana, o ile pracownik przed powołaniem go do wojska zatrudniony był przez pracodawcę conajmniej 6 miesięcy i pracodawca obowiązany będzie po odbyciu służby wojskowej, względnie ćwiczeń, lub też po odbyciu służby pełnionej z powodu mobilizacji, takiego pracownika przyjąć z powrotem do pracy.

Wyjątki będą stosowane jedynie w wypadkach, gdy umowa o pracę zostanie zawarta na termin ściśle określony, który upływa w czasie odbywania służby wojskowej lub ćwiczeń, gdy zakład w którym pracownik jest zatrudniony w czasie służby lub ćwiczeń, przestał istnieć, lub gdy zajdą okoliczności, które rozwiązują umowę z winy pracownika.

Wszelkie umowy sprzeczne z obowiązującemi przepisamy, które pozwalałyby na zwolnienie pracownika w czasie trwania przez niego służby wojskowej będą z mocy samego prawa nieważne.

PORADY ROLNICZE

Co teraz robić w sadach?

Każdy sad, który ma dobrze się rozrastać i dać właścicielowi dużą korzyść, musi być odpowiednio pielegnowany. Im pielęgnacja ta będzie więcej staranna, tem drzewa będą lepiej się rozrastały, nie będą podlegały różnem chorobom i szkodnikom, a będą przytem często i dużo rodziły owoców.

Pielegnacja ta polega na wykonaniu następujących robót w sadzie: uprawie i nawożeniu ziemi, opryskiwaniu drzew odpowiedniemi cieczami dla niszczenia pojawiających się chorób i szkodników, obieraniu z drzew wiszących suchych liści, kokonów i t. p., oczyszczaniu pni z mchów, porostów i starej, łuszczącej się kory oraz wybieleniu ich wapnem, leczeniu wszelkich ran pojawiających się na pniach, konarach i gałęziach, przecinaniu koron, żeby się nie zagęszczały, oraz odpowiednim i mniejszym zbiorze owoców.

Prace te wykonujemy w różnych porach roku: jedne wiosną, inne jesienią, jeszcze inne latem, ale są i takie dla wykonania których, najodpowiedniejsza pora to teraz, miesiące zimowe. Teraz trzeba drzewa w sadach obierać z wiszących suchydh liści, kokonów, pnie i grubsze gałęzie oczyszczać z mchów, porostów i oskrobać ze starej kory oraz wybielić, korony drzewa opryskać cieczą bordoską. Rozłożywszy odpowi ednio te pracę, można samemu przez okres zimowy wykonać je stopniowo. Zacząć trzeba od zbierania z drzew, suchych, zwiniętych, wiszących liści i kokonów, należy przygotować wysoką tykę z wbitym na końcu i zagiętym gwoździem — tym prostym przyrządem można zupełnie dobrze pracę tą wykonać, kto chcę może sobie nabyć specjalne do tej pracy nożyce.

Po wykonaniu tej pracy zabrać się do czyszczenia pni — wykonać można starym wyostrzonym sierpem, wyginając go i przyprawiwszy rączkę i po drugiej stronie (wykona to każdy kowal), lub wyostrzoną dobrze kopaczką, wreście kto chce i może, powinien kupić specjalne skrobaczki i szczotki do czyszczenia drzew.

Skrobać trzeba tak, by zeskrobać wszelkie mchy i porosty, oraz starą, łuszczą się korę, ażeby nie kaleczyć do zielonej kory. Przez dokładne wykonanie tych prac, niszczymy wiele jajeczek i kokonów różnych szkodników, które chronią się w szczelinach kory, a boją się śniegu, mrozu i zimna, — przezimowawszy zaś, objadają nam potem liście, kwiaty, zawiązki owoców i t. p. czynią szkody.

Następnie zabrać się do przecinania koron drzew.

Korona każdego drzewa powinna być tak prowadzona, by każda gałąź i gałązka miała swoje miejsce, by wszędzie dochodziło dobrze powietrze i światło, a zwłaszcza promienie słoneczne, Wtedy tylko drzewo wytwarza dużo pączków kwiatowych, a owoce wyrastają ładne, barwne i smaczne. Należy też wycinać wszystkie gałęzie i pędy suchę, obciera jące się wzajemnie, wytwarzające zagęszczenie, chore, nadłamane oraz wilki. Ciąć równo przy nasadzie, żeby nie zostawiać żadnych sęków. Wszystkie większe rany po wycięciu zasmarować maścią ogrodniczą.

Po wykonaniu tej pracy dobrze jest całe drzewa opryskać cieczą bordowską, albo przynajmniej wybielić wybielić wapnem całe pnie i grubsze gałęzie drzew. Kto będzie miał jakieś wątpliwości, jak wykonać powyższe prace, może nadesłać listownie zapytanie do Redakcji, a otrzyma odpowiedź w najbliższym numerze naszego pisma

Wł. Malawski

PORADNIK WETERYNARYJNY

Pytanie. Jak leczyć odmrożenie?

Odpowiedź. Odmrożone miejsca na bydlęciu trzeba rozcierać śniegiem, lub zimną wodą tak długo dopóki nie powróci w nich obieg krwi. Potem trzeba to miejsce okryć derami. Jeśli powstaną rany z odmrożenia to smarować gliceryną lub oliwą. Nie wolno rozgrzewać odmrożonego miejsca na ciele zwierzecia przy ogniu.

Pytanie. Co robić jeśli krowa zachoruje na katar czyli nieżyt pochwy?

Przedewszystkiem trzeba wiedzieć, że jest to choroba zaraźliwa, nie oszczędza ona nawet najbardziej rasowych krów, a powstaje zwykle przy pokryciu. — Jeśli stadnik jest chory to choroba ta przez niego może się bardzo szybko rozprzestrzenić.

Objawy zarażenia są następujące. Wargi sromne u krowy mocno puchną, błona śluzowa jest mocno zaczerwieniona, ukazuję się białe wypływy. Na błonie po kilku dniach ukazują się małe krosty, wielkości główki od szpilki. Apetyt u bydlęcia znika, cielne krowy ronią, i pozostają już jałowe. Po kilku tygodniach krosty bledną, choroba się zamienia w długotrwałą i może trwać całe miesiące

Sposób leczenia. Nie należy zwlekać lecz natychmiast po spostrzeżeniu, iż krowa jest chora, zabrać się energicznie do leczenia.

Wezwanie lekarza zwierząt konieczne. Obmywać części rodne 2—3 razy dziennie ciepłą wodą ze sodą. Na szklankę wody łyżeczkę sody. Przepłókiwać pochwę maciczną roztworem lyzolu, kreoliny lub kwasu bornego. Na 1 litr wody letniej 2 łyżeczki lyzolu lub kreoliny lub łyżkę stołową kwasu bornego. Leczenie

obiecuje dobre wyniki po 2—4 tygodniach, o ile się nie zwleka i regularne płukanie stosuje.

Aby zarazę wytępić, należy chore krowy natychmiast odosobnić, oborę gruntownie odkazić i chorych krów nie pokrywać, a zdrowe chronić przed pokrywaniem przez chore stadniki.

Skrzynka do listów

Z Błotnicy piszą do nas: Szanowny Panie Redaktorze! Ośmieliłem się napisać, do czego zachęcił mnie artykuł od Redakcji w „Głosie Wsi". A było to tak: zeszliśmy się w kilku do sąsiada, no i gadu... gadu... to o podatkach, to o cenach, a któryś cosik nawet wspomniał, że gadki chodzą o wojnie, aż tu przychodzi sołtys i huzia na nas: o dobrze, że jesteśta, bo mam coś dla was — tak ja sobie zaraz pomyślałem, pewnikiem upomnienia, bo te najobficiej się sypią. Tymczasem sołtys wyjmuje z kieszeni gazetę i uśmiechając się mówi: wyszło nowe pismo, nazywa się „Głos Wsi", weźta który i przeczytajta.

Czytam, czytam o obowiązkach względem Państwa, o rolnikach, o nowych drogach, o cenach, o sądach rozjemczych, kartelach i wielu innych pożytecznych wiadomościach. Kiedy skończyłem, tak nasze chłopy gadają: „żeby ino tak było, jak tu piszą, a byłoby nieźle"—tak ja im powiadam: „co, chcielibyśta żeby się samo zrobiło. Pismo jest dobre i będzie nas pouczać, a my powinniśmy działać".

Pogwarzyliśmy sobie trochę i rozchodząc do chałup powiedzieli tak, że trzeba będzie o zaprenumerowanie się postarać, bo to i niedrogi jest „Głos Wsi", a ja postanowiłem w ważniejszych sprawach zwrócić się do Redakcji.

ODPOWIEDŹ. Zamieszczamy tylko część waszego listu zgłówną bolączką waszej wsi zainteresowaliśmy się i odpowiednie kroki, przesyłając Wasz list, poczyniłmy u J.E. Ks. Biskupa Jasińskiego. O ile nie będzie rezultatu, ogłosimy list w całości. Narazie sądzimy, że ta droga będzie najprostsza i najlepsza.

Z Zacharzewa piszą do nas list tej treści: „Na wstępie witamy z radością „Głos Wsi", gdzie możemy nasze bolączki i uciechy omawiać. Życzymy temu pismu jaknajlepszego rozwoju A teraz Zacharzew mówi: Radosno tu i gwarno u nas, bo młodzież zabrała się do pracy ochoczo i to nie dopiero, ale już dwa jata, jak założyliśmy Koło Młodzieży Wiejskiej. Chciałem dziś wyliczyć, co u nas się robi i jak się robi—ale poco się chwalić. Pracujemy i koniec, na pożytek Ojczyźnie, a nie na to, żeby się w gazetach chwalić. Dużo opiszemy wtedy, jak wrócimy z Gdyni, dokąd wybieramy się w maju. Chcemy poznać nasze polskie morze i pokochać je jeszcze bardziej.

Teraz chcę odpowiedzieć kilka słów Błesznu i sprostować małą pomyłkę, jaką zrobił błesznianin, pisząc w skrzynce do listów w № 2-gim, str. 15 „Głosu Wsi", a mianowicie, Zacharzew nigdy do szkoły w Błesznie nie należał, bo my posiadamy szkołę od 1912 r. i dobre nasi ojcowie nahajki od moskali brali za to, że po polsku uczyć się chcieli. Zacharzew im szkoły nie chce zabrać i o tem wcale nie myśli. Przeciwnie życzymy błesznianom niech ich dzieci rosną i uczą się we własnej szkole ku chwale Ojczyzny i ku pożytkowi społeczeństwa. Zacharzew, dn. 23.I 1933 r.

Zacharzewiak J. D-k.

Prośbę spełniamy i pismo Wasze umieszczamy. Nie zgadzamy się tylko z waszem twierdzeniem, iż zamieszczanie w gazetach o tem „co się robi i jak się robi" we wsi jest chwalbą. Jeśli gani się ludzkie nieróbstwo to ludzi pracujących, zwłaszcza społecznie, a więc bez korzyści dla swej kieszeni, należy choć przez opisanie tego, co robią zachęcić do dalszej pracy — a przytem może i u tych, którzy nie chcą zrozumieć pożytku, jaki ogółowi daje praca społeczna—ruszy się sumienie i staną do pożytecznej roboty organizacyjnej. *Redakcja.*

J. S. w Stromcu. Artykuł, o którym mowa w liście z dnia 19.I-go chętnie umieścimy.

Wł. Mich. w Wierzbicy. Wobec artykułu, który w treści zbliżonej, ukazał się w N. 2-gim naszego pisma, z nadesłanego materjału nie skorzystamy. Prosimy jednak o nas pamiętać.

Zapisz się na członka Ligi Morskiej i Kolonjalnej!

Do Redakcji „Głos wsi"

Gazeta „Głos wsi" trafiła nam chłopom do przekonania, będziemy ją prenumerować, gdyż porusza ona nasze sprawy rolnicze zarówno i bierze w obronę interes rolnictwa; ponadto daje szereg ciekawych tematów, które interesują wszystkich gospodarzy bez względu na dotychczasowe przekonania polityczne.

Życzymy szczęśliwego rozwoju pismu

Antoni Goździk

Za słowa zachęty i uznania dziękujemy.

P. T. Zamiejscowym Współpracownikom!

Z braku miejsca artykuły nadesłane zamieścimy w następnym numerze.

Program radja

stacji raszyńskiej

Niedziela, dn. 29 stycznia 1933 r.

12.15. **Warszawa.** Poranek symfon. z Filharm. Warsz.
16.45. **Warszawa.** „Kolumna Zygmunta w Warszawie", wygł. prof. H. Mościcki.
17.00 Koncert solistów.
18.00. **Poznań.** Koncert śpiewaczy.
18.10 **Kraków.** „Mój pierwszy aparat radjowy", wygł. inż. Z Kisielnieki.
18.30. **Warszawa.** Tr. z Auli Uniwersytetu Warsz. odczytu Min. Eug. Kwiatkowskiego p. t. „Bałtycka orjentacja Polski".
19.25. **Kraków.** Aud. pośw. pamięci i twórczości Jana Augusta Kisielewskiego.
20.00. **Warszawa.** Polskie tańce i pieśni ludowe.
20.00. **Wilno.** Koncert wieczorny.
21.40. **Warszawa.** Utwory na altówkę w wyk. M. Szalskiego.
23.10. Ttr. z Teatru „Morskie Oko".

Poniedziałek, dn. 30.I:

15.15 **Warszawa.** Komunikat gospodarczy.
18.50. Rozmaitości.
19.20. „Skrzynka pocztowo rolnicza".
19.15. **Kraków.** „Twórca przemysłu naftowego Ignacy Łukaszewicz, jako spiskowiec", wygł. poseł K. Laskowski.

Wtorek, dn. 31 I:

15.15. **Warszawa** Komunikat gospodarczy.
19.20. „Bież. wiad. roln.", wygł. p. J. Płatek.

Środa dn. 1.II:

15.15. **Warszawa**, Komunikat gospodarczy.
19.20 „Skrzynka pocztowa rolnicza", omówi inż. W. Tarkowski.

Czwartek, dn. 2.II:

14.40. **Warszawa.** „Prosięta zamorskie w chlewach", wygł. p. Marja Karczewska.

PRZEDPŁATA „GŁOSU WSI":
za cały rok — 8 zł. -:- za pół roku — 4 zł.
za 1/4 roku (kwartał) — 2 zł.
CENY OGŁOSZEŃ: cała strona 120 zł, 1/2 strony 70 zł., 1/4 strony 40 zł., 1/8 str. 22 zł., 1/16 str. 12 zł., 1/32 str. 7 zł.
Drobne ogłoszenia za wyraz 10 gr. o poszukiwaniu pracy bezpłatnie

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ WSZYSTKIE ODDZIAŁY i ADMINISTRACJA „GŁOSU WSI" -:- W RADOMIU. -:-
Rachunek bieżący Komun. Kasy Oszczędności: KONTO P. K. O. №

Numer pojedynczy 20 groszy

REDAKCJA W RADOMIU
przy ul. Sienkiewicza 7 (I piętro) czynna jest codziennie od godz. 10 — 13-ej za wyjątkiem niedziel i świąt. № tel. 30-45.
Artykuły nadesłane stają się własnością redakcji.
Rękopisów nie zwraca się.

Wydawca: **Stanisław Gawroński.** Redaktor odpowiedzialny: **Mieczysław Korczyński.**

Czcionkami i drukiem Zakładów Graficznych Tadeusza Tomanka — Radom, Żeromskiego 49, tel. 30-15.